

SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY

POD REDAKCJĄ EUSTACHEGO RUDZIŃSKIEGO

TREŚĆ ZESZYTU

	Str.
<i>Indywidualne i społeczne podłoże ruchu spółdzielczego</i> — dr. Kazimierz Weydlich	3
<i>Wartości kulturalne w ruchu spółdzielczym</i> — Edmund Zalewski	11
<i>Na marginesie propagandy spółdzielczej</i> — K. Sokołowski	18
<i>Międzynarodowa hurtownia spółdzielcza (c. d.)</i> — Kazi- mierz Krawczyński	28
<i>O centralę spółdzielczego ruchu młodzieży</i> — K. Haubold	39
<i>Kronika ruchu spółdzielczego.</i>	

1. *Kronika krajowa*: Związek Rew. Spółdz. Roln. w Warszawie, 1932 r. (42), Związek Rew. Spółdz. Roln. w Toruniu w roku 1932 (43), Z Towarzystwa Kooperatystów: Biuro Prasowe T-wa Kooperatystów (43). 2. *Kronika zagraniczna*: Przegląd prasy zagranicznej (44), Sytuacja Spółdzielni Międz. Zw. Spółdzielczego w 1931 r. (46), Ustawa przeciwspółdzielcza w Austrii (47), Nowe metody propagandy w Austrii (48), Spółdzielczość w Rumunji (48), Z ruchu spółdzielczego w Szwajcarii (49), Rolnicza i spółdzielcza polityka prezydenta Roosevelta (50), Rząd meksykański a spółdzielczość (53), Przegląd wydawnictw (54).

REVUE SCIENTIFIQUE DE COOPÉRATION

SOUS LA RÉDACTION D'EUSTACHY RUDZIŃSKI

S O M M A I R E

	Page
<i>Le fond individuel et social du mouvement coopératif</i> — dr. Kazimierz Weydlich	3
<i>Les valeurs de culture dans le mouvement coopératif</i> — Edmund Zalewski	11
<i>Dans les marges de la propagande coopérative</i> — K. So- kołowski	18
<i>Magasin de gros coopératif international (suite)</i> — Kazi- mierz Krawczyński	28
<i>Pour une centrale du mouvement coopératif de la jeu- nesse</i> — K. Haubold	39
<i>Chronique sur le mouvement coopératif.</i>	

1. *Chronique du pays*: Union de Révision des coop. agr. à Varsovie en 1932 (42), Union de Révision des coop. agr. à Toruń en 1932 (43), De la Société des Coopérateurs: Bureau de presse de la S-té des Coopérateurs (43). 2. *Chronique étrangère*: Revue de la presse étrangère (44), La situation des coopératives de l'Union Coopérative Internationale en 1931 (46), Une loi anticoopérative en Autriche (47), Nouvelles méthodes de propagande en Autriche (48), La coopération en Roumanie (48), Du mouvement coopératif en Suisse (49), La politique agricole et coopérative du président Roosevelt (50), Le gouvernement mexicain et la coopération (53), Revue des publications (54).

Dr. Kazimierz Weydlich.

Indywidualne i społeczne podłoże ruchu spółdzielczego.

Rozważania niniejsze o podłożu ruchu spółdzielczego stanowią wyjątek z większego rękopisu. Zanim nastąpi wykonanie odnośnej całości korzystnym byłoby przedyskutowanie w „Przeglądzie“ tych uwag.

Dzielią się one na dwie części.

Pierwsza, dotycząca podłoża, jakie ruch spółdzielczy znajduje w psychice indywidualnej jednostek, zawiera uwagi ogólnie znane, poruszone nie wyczerpująco, lecz tylko pobieżnie, jako wstęp konieczny dla nawiązania do myśli poruszonych w części drugiej.

Część druga dotyczy społecznego podłoża ruchu spółdzielczego, stworzonego przez różne typy cywilizacyjne, zwłaszcza odnośnie do stosunków w Polsce. Stanowi ona lapidarne streszczenie obszernego tematu, którego szczegółowe opracowanie mogłoby nastąpić po przedyskutowaniu jego założeń w „Przeglądzie“.

I.

Indywidualistyczne nauki encyklopedystów i ekonomistów z końca XVIII wieku i początku wieku XIX wychwalały typ indywidualnego przedsiębiorcy energicznego i bezwzględnego, żądały dla niego zupełnej wolności poczynić gospodarczych, widząc w spekulatywnych dążeniach jednostek, szukających największego zysku osobistego, najsilniejszą dźwignię postępu gospodarczego i dobrobytu społeczeństw.

Psychologja spekulacji polega na chęci targu i prowadzenia walki konkurencyjnej wszelkimi środkami, na łatwości przeczucania się z jednej pracy do innej, na zwracaniu całej uwagi w kierunku wyniku swej działalności, a lekceważeniu sposobów wykonania, zaś pod względem moralnym na hasło: „Cel uświęca środki“. Z psychiką tą łączy się też indywidualizacja potrzeb i sposobu ich zaspakajania, oraz zainteresowania skierowane głównie do zagadnień obrotu gospodarczego, a lekceważenie zjawisk i metod wytwarzania i spożywania dóbr.

Przeciwną jest psychologja dążąca do zaspakajania potrzeb z unikaniem targu i walki, kierująca swe zainteresowanie gospodarcze przede wszystkim do spraw spożycia, lub wytwa

rzania, a traktująca wymianę tylko jako zło konieczne. Jest to zwykła psychika zarobkujących, względnie wytwórców, zwłaszcza drobnych. Gdy do niej przyłączy się uświadomienie, że prowadzenie wymiany koniecznej dla zaspakajania potrzeb może odbywać się bez targu, walki i konkurencji, tylko przez zbiorową pracę przedsiębiorczą i wystąpi dążenie do uskutecznienia tej zbiorowej pracy, wówczas psychologia pracownicza przemienia się na psychologię spółdzielczą.

Spółdzielca, to człowiek, który swą inicjatywę gospodarczą wkłada w organizację spożycia lub w wytwarzanie, natomiast chce unikać wymiany i odstępuje przeprowadzenie wymiany zbiorowym organizacjom gospodarczym, to jest spółdzielniom, nie chcąc mieć z tej wymiany korzyści indywidualnych, lecz chcąc być chronionym od szkód, wynikających z wymiany i połączonego z nią targu i walki konkurencyjnej. Poczuwając się jednak do odpowiedzialności za wyniki tej wymiany, prowadzonej przez spółdzielnię w jego zastępstwie.

Spółdzielca dąży do własnego podniesienia materialnego, jednak nie drogą doraźnych zysków indywidualnych, płynących ze spekulacji, targu i walki konkurencyjnej, lecz drogą unikania strat i wyzysku, a przez to osiąganie w pełni korzyści płynących z należycie zorganizowanej produkcji i spożycia. Zdaje sobie przytem sprawę, że takie spokojne, niespekulacyjne podnoszenie się materialne możliwe jest do osiągnięcia tylko w zorganizowanej pracy gospodarczej zbiorowej, która daje jedynie sposobność do równomiernego podnoszenia się materialnego całej szerokiej warstwy, nie daje natomiast sposobności do osiągania korzyści indywidualnych do szybkiego dojścia do majątku lub kariery.

Karjerowicze i spekulanci, a także i leniwczy nie dążą wcale do podniesienia materialnego, nie mogą być spółdzielcami.

Psychologia spółdzielcza zawiera w sobie umiarkowane dążenie do podniesienia materialnego, poczucie wspólności dobra własnego z dobrem ogółu, i wynikającej z niego solidarności posuniętej aż do wysokiej granicy poczucia odpowiedzialności indywidualnej za zbiorowe poczynania. Zawiera ona równocześnie niechęć i pogardę dla targu i spekulacji, to jest dla kręactwa, obłudy i wyzysku. Rozpowszechnianie się tej psychologii i ćwiczenie jej w praktyce życia gospodarczego musi stanowić podnoszenie poziomu moralnego tego życia, ułatwiać rozpowszechnianie się braterstwa i praktycznej, powszechnej miłości bliźniego.

Zdając sobie sprawę z typu psychicznego spółdzielcy, postawmy sobie pytanie: Czy działalność spółdzielni urabia wśród swych członków dość łatwo specyficzne cechy psychiczne spółdzielców, czy też, aby powstał i rozwinął się trwale ruch spółdzielczy, potrzebne jest wyrobienie poprzednio

wśród grupy społecznej specyficznych spółdzielczych cech psychicznych?

Przypuśćmy obie możliwości i przypatrzmy się w praktyce obu wynikającym z nich sposobem szerzenia się i rozwijania ruchu spółdzielczego: Przy stosowaniu jednego z nich poszczególne ludzie lub całe organizacje, zdające sobie sprawę z potrzeby i korzyści tego ruchu, starają się uwiadamiać o tem szersze warstwy ludności. Popularyzując metody pracy spółdzielni, wskazując nietylko korzyści, lecz i trudności, starają się rozwijać cechy psychiki spółdzielczej. Tam, gdzie cechy te już są rozwinięte, w pewnym stopniu zakorzenione, rozważanie, omawianie, krytykowanie warunków, metod i korzyści trwa nieraz dłużej, niż tam, gdzie cech tych brak. W każdym zaś razie po dłuższym dopiero okresie oświatowej pracy przygotowawczej, znajduje się wśród ludności odpowiednio liczne grono jednostek, które inicjują założenie spółdzielni, biorąc w niej bezpośredni udział w charakterze pierwszych członków, organizujących spółdzielnię, jako przedsiębiorstwo do własnego użytku i przyjmujących zbiorowe ryzyko tego przedsiębiorstwa. Spółdzielnia taka wyrasta od dołu z poczucia potrzeby zbiorowego zaspakajania pewnych potrzeb gospodarczych i jako dalszy skutek pracy oświatowo-wychowawczej, która wniknęła już w dość szerokie grono ludności w pewnej miejscowości lub okolicy.

Podstawę istnienia takiej spółdzielni stanowi psychiczne nastawienie jej członków, którzy już przed powstaniem spółdzielni byli spółdzielcami. Spółdzielnia taka ogranicza swą działalność przeważnie do członków, natomiast stara się o rozszerzenie grona tych członków, gdyż im więcej jest ich skupionych, tem łatwiej można stosować lepsze sposoby zaspakajania potrzeb wszystkich.

Drugi sposób szerzenia ruchu spółdzielczego posługuje się innymi metodami. Jednostki lub organizacje uznające potrzebę rozwinięcia ruchu spółdzielczego, drogą rzucania pewnych haseł politycznych lub społecznych w sposób agitacyjny, starają się pozyskać grono zwolenników w pewnych miejscowościach, lub okolicach. Przedstawiając równocześnie korzyści, jakie mogą przynieść spółdzielnie, a następnie inicjują założenie spółdzielni, przeważnie jako środka pomocniczego dla realizowania rzuconych haseł.

Inicjatorowie takiej spółdzielni nie wchodzi do grona jej przyszłych członków, a tworzą spółdzielnie dla gospodarczego zorganizowania swych zwolenników. Jest więc ona tworzona z zewnątrz i podstawę jej istnienia nie stanowi poczucie potrzeby zbiorowego zaspakajania pewnych potrzeb, lecz poczucie karności organizacyjnej. Jako organizacja ma więc taka spółdzielnia charakter partji lub kliku, a jako przedsiębior-

stwo nie mające oparcia o spółdzielcze cechy psychiki członków, musi dążyć do zapewniania im doraźnych korzyści indywidualnych, czyli zysków jednostkowych. Nie będąc przy tem placówką ich zbiorowej pracy przedsiębiorczej, staje się przedsiębiorstwem spekulacyjnym. Jest to spółdzielnia bez spółdzielców. Spółdzielnia taka ogranicza liczbę członków, natomiast dąży do rozwijania obrotu z nieczłonkami, aby zapewnić członkom jak największe doraźne korzyści. Inicjatorowie takiego ruchu spółdzielczego, organizowanego od góry, którzy zazwyczaj stają się kierownikami jego instytucji centralnych, muszą zwracać cały wysiłek na utrzymanie różnemi środkami napięcia agitacyjnego, które ruch stworzyło, oraz zapewniania ruchowi warunków ułatwiających osiąganie zysków, to jest stwarzanie korzystnej konjunktury w obrotach z nieczłonkami drogą reklamy. Ponieważ ogólne osiąganie takiej konjunktury dla wszystkich spółdzielni często nie jest możliwe, kierownictwo jest zmuszone gorzej traktować członków w tych środowiskach, gdzie oni poza spółdzielnią w danej chwili nie mogą osiągnąć większych doraźnych korzyści, aby mieć możność zapewnienia zysków tym, którzy w danych warunkach mają tę sposobność i poza spółdzielnią. Ruch cały musi się więc opierać na agitację, targu i wyzyskiwaniu konjunktur miejscowych i okresowych, to jest na spekulacji, a są to przecież pierwiastki przeciwnie psychiczne spółdzielcy. Przy tem organizacyjnie wyższe jednostki tego ruchu, to jest instytucje centralne, są zmuszone w większej mierze, niż spółdzielnie stosować te antyspółdzielcze zasady pracy.

Podstawa takiego ruchu nie jest trwała, ze względu na wielką zależność od konjunktur w obrotach z nieczłonkami. To też jego kierownicy zdając sobie często z tego sprawę, starają się drogą oświaty szerzonej wśród członków spółdzielni, uświadamiać im korzyści ze wspólnego zaspakajania potrzeb gospodarczych i warunki osiągania tych korzyści, oraz stwarzać w ich psychice poczucie potrzeby takiej wspólnej gospodarki. Pomocą przy takim wychowaniu spółdzielczem ma służyć siła przyzwyczajania do zaspakajania swych potrzeb za pośrednictwem istniejącej już spółdzielni. Poczucie potrzeby wspólnego zaspakajania potrzeb gospodarczych opiera się jednak psychicznie na dążeniu do zaspakajania ich bez walki konkurencyjnej, targu i spekulacji, oraz dążeniu do wkładania wysiłku gospodarczego w wytwórczość nie w obrót. Dążenia te powstają z długich procesów psychiczno-społecznych, wytworzenie ich drogą przyzwyczajania do zaspakajania potrzeb za pośrednictwem spółdzielni może nastąpić tylko bardzo wyjątkowo, zwłaszcza, że cały ruch spółdzielczy rozwinięty bez oparcia o psychikę spółdzielczą członków, musi opierać swą działalność na agitacji, targu i spekulacji.

Wniosek z tych rozważań jest jasny: Tam gdzie bez wyrobienia spółdzielców zorganizowano i rozpowszechniono spółdzielnie, oraz instytucje centralne, bardzo trudno następnie wyrobić ogół członków na spółdzielców, tam natomiast gdzie przed powstaniem ruchu rozpowszechniły się spółdzielcze cechy psychiczne ruch rozwija się na silnych podstawach i trwale.

Jasnym jest, że ruch prowadzony sposobem agitacyjno-spekulacyjnym i reklamowym rozpowszechnia się łatwiej, szybciej i okazalej, natomiast droga opierania początków każdej spółdzielni na gronie wyrobionych spółdzielców, jest długa żmudna i nieefektywna, skutki jednak dla przyszłości cywilizacyjnej narodu są zupełnie inne w jednym niż w drugim przypadku.

3. PODŁOŻE RUCHU.

Inicjatywa zapoczątkowująca każdy ruch społeczny wypływa z silnego uczucia inicjatorów.

Jedno uczucie ożywiało Staszica i Ovena, Raiffeisena i Schultzego, ks. Szamarzewskiego i Stefczyka. Uczuciem tem była miłość bliźniego, pojęta nie jako miłość jednostki, lub grupy, lecz powszechna miłość wszystkich ludzi, taka, jaką nakazuje religja chrześcijańska, w przeciwieństwie do wielu innych wyznań nakazujących tylko miłość swej grupy. Tylko z tej powszechnej miłości bliźniego zrodzić się mogła psychika spółdzielcza, nie tylko inicjatorów, lecz również szerokich warstw uczestników ruchu.

Możnaby twierdzić, że powszechna miłość bliźniego i gotowość do ofiar i poświęceń była udziałem tylko inicjatorów, natomiast szerokie rzesze uczestników ruchu nawet wyrastającego od dołu, nie organizowanego od góry, mogły przystępować do akcji bez poczucia powszechnej miłości bliźniego i bez gotowości do poświęceń, jedynie z pobudek egoistycznych i wyrachowania, wskazującego na opłacalność chwilowych ofiar, lub niewygód, dla osiągnięcia przyszłych korzyści. Każdy jednak, kto chociaż trochę zagłębił się w praktykę pracy społecznej, wie, że długotrwałe utrzymywanie współdziałania szerokich mas na czysto umysłowej przesłance wyrachowania — jest utopią nie do pomyślenia, — i wie, że tylko istnienie w psychice szerokich mas chociażby ogólnikowego ideału powszechnej miłości i opartego na niem poczucia obowiązku wobec każdego wobec wszystkich ludzi, — utrzymuje w określonych granicach popędy samolubne, a przez to umożliwia długotrwałe współdziałanie szerokich warstw. Tam zaś, gdzie poczucie to zanika, a bierze górę samolubstwo kierowane tylko wyrachowaniem, we wszelkiej akcji społecznej mnożą się zaniedbania i nadużycia niszczące współpracę. Dzieje spół-

dzielczości we wszystkich okresach, krajach i gałęziach, od socjalistów chrześcijańskich i pionierów z Rochdal, do cichych pracowników Kas Stefczyka — pełne są przykładów praktycznej powszechnej miłości bliźniego, ofiar i poświęceń osobistych dla dobra ogółu.

Socjaliści Chrześcijańscy, Pionierzy Rochdalscy, współpracownicy Raiffeisena, Schultzego i ich następcy, prócz miłości bliźnich, mieli jeszcze inną właściwość. Gromadzili skrzętnie grosz do grosza, aby zbiorową, samodzielną siłą budować umiłowany ruch. Wszyscy oni oszczędzali. Oszczędność stanowiła nieodłączny czynnik ich charakterów. A z jakich uczuć wyrosła ta oszczędność?

O ile współdziałanie w pracy oszczędnościowej opiera się tylko na samolubnem wyrachowaniu, grupa oszczędzających po osiągnięciu pewnych wyników rozdziela swe oszczędności do osobistego użytku. Ruch oszczędnościowy gromadzący miliony w niepodzielnych funduszach społecznych i trwający lat dziesiątki wyrósł z innej oszczędności, zrodzonej z poczucia odpowiedzialności przed Bogiem za przyszłość, nie tylko własną, lecz swej rodziny i szerokich warstw społeczeństwa, — z cienia wstrzemięźliwości jako cnoty, a unikania pustej okazałości jako wady — i z umiejętności celowego układania swej pracy, dla osiągnięcia jak najlepszych wyników jak najmniejszym wysiłkiem.

Czy właściwości takie może wytworzyć wśród szerokich warstw krótkotrwała praca oświatowa przygotowująca założenie spółdzielni? Oczywiście nie. Muszą one istnieć od dawna, tworzone wiekami, jako rozwój pewnego typu cywilizacyjnego rozpowszechnionego w społeczeństwie. Ruch spółdzielczy może tylko uwypuklić skuteczność tych cech i zgromadzić do współpracy ludzi odznaczających się intensywniejszym ich stosowaniem. Ale ruch spółdzielczy, który ma wyrósć od dołu, a nie ma być narzuconym z góry, bez cech tych obejść się nie może. Stąd wniosek jasny, że sposób rozwijania się ruchu spółdzielczego, a przez to też jego wewnętrzna spoiistość i trwałość zależą od typu cywilizacyjnego, rozpowszechnionego w społeczeństwie. Aby więc zdać sobie sprawę z podłoża ogólnego życia społecznego, na którym wyrastają organizacje spółdzielcze, należy rozważyć zagadnienie typów cywilizacyjnych społeczeństw.

Typ psychiczny każdego człowieka kształtuje się na podłożu właściwości dziedziczonych po przodkach, ulega wpływom wychowawczym otoczenia, rozwija się pod działaniem łaski Bożej i wykształca ostatecznie przez samowychowanie, reagując w różny sposób na trzy wymienione czynniki.

Do tych czterech czynników, składających się na wytworzenie typu psychicznego jednostki, można porównać czynniki

tworzące typy cywilizacyjne społeczeństw ludzkich, typy ludów i narodów. Typ cywilizacyjny zależy w pewnej mierze od warunków geograficznych, w których społeczeństwo rozwija się i od właściwości rasowych, antropologicznych, w nim rozpowszechnionych. Warunki geograficzne i właściwości rasowe można porównać do czynnika cech dziedzicznych w psychice jednostki, gdyż największą rolę odgrywają w początkach rozwoju cywilizacyjnego społeczeństw. Czynniki nadprzyrodzonemu łaski odpowiada czynnik religii przyjętej przez naród. Wpływowi wychowawczemu otoczenia jednostki odpowiada wpływ ludów i narodów, stykających się z danym społeczeństwem, a samowychowaniu jednostki odpowiada własna twórczość narodu, jego reakcja na cztery poprzednie czynniki i umiejętność ich zużytkowania dla tworzenia własnej kultury.

Najbardziej zasadniczy przedział między typami cywilizacyjnymi społeczeństw, w każdej dziedzinie życia zbiorowego tworzy czynnik religii, gdyż religia daje podwaliny pod pogląd na świat i pod zasady postępowania. Zachodzą też bardzo głębokie i zasadnicze różnice, nie tylko w obyczajach, w sztukach i naukach, lecz również w życiu rodzinnym, politycznym i gospodarczym między społeczeństwami, które rozwijały swą kulturę na podłożu chrześcijaństwa, a między społeczeństwami mahometańskimi, buddyjskimi i innymi. Np. jest zrozumiałem, że rozwijanie zasad gospodarowania na podstawie mahometańskiej wiary w fatalizm musi być zupełnie inne niż gospodarka prowadzona na podstawie chrześcijańskiej wiary w odpowiedzialność wobec Boga za przyszłość własną i swego otoczenia.

Można powiedzieć, że przede wszystkim czynnik religii dziełi ludzkość na najbardziej różne grupy cywilizacyjne, a w ramach każdej z tych wielkich grup cywilizacyjnych czynnik własnej twórczości i wzajemne wpływy ludów wyrabiają indywidualne typy kulturalne narodów i społeczeństw.

Czynniki warunków geograficznych i właściwości rasowych tylko na niskim poziomie cywilizacyjnym mają większe znaczenie, a na wyższym tracą je prawie. Przykład tego stanowi typ kultury anglosaskiej, podług której żyją dziś ludzie różnych ras we wszystkich strefach kuli ziemskiej.

Mówiąc o znaczeniu czynnika religii dla typu cywilizacyjnego społeczeństwa należy pamiętać, że nie chodzi tylko o to jaką formalnie religię społeczeństwo wyznaje, ale przede wszystkim o to, na zasadach jakiej religii kształcił się w ciągu dziejów typ cywilizacyjny tego społeczeństwa.

Dlatego też są ludy formalnie chrześcijańskie, które jednak pod względem typu kulturalnego nie należą do grupy narodów o cywilizacji chrześcijańskiej. Tak na przykład Bizantynizm opanowujący całą południowo-wschodnią Europę ograniczył

się w religii do formalności liturgicznych, to też ludy przejęte cywilizacją bizantyjską przyjęły tylko zewnętrzną formę chrześcijańską, moralność ich stała się chwiejna, a w życiu zbiorowym zagnieździło się kręactwo i fałsz.

Ludy Europy wschodniej przyjęły chrześcijaństwo tylko jako mit i fantazję, kształcąc swe życie zbiorowe pod wpływem wszechwładzy państw tatarskich.

Polska rodzima kultura narodowa kształciła się od swych początków na zasadach cywilizacji chrześcijańskiej, zaprawionej wpływami ludów klasycznych: Grecji i Rzymu.

Cywilizacja chrześcijańsko-klasyczna wniknęła stopniowo przez wieki we wszystkie dziedziny życia narodu i we wszystkie warstwy. W dalszym swym rozwoju kultura polska zetknęła się najpierw z silniejszymi wpływami ludów zachodnio-europejskich, wykształconych na tych samych zasadach cywilizacji chrześcijańsko-klasycznej, przez co jej rodzima kultura pogłębiła się nie wynaradawiając się. Później dopiero zaczęły działać w Polsce silniejsze wpływy wschodnich kultur nie należących do cywilizacyjnej grupy chrześcijańsko-klasycznej, a przez to Polska stała się terenem spotkania i najzaciętszej walki cywilizacyjnej. Wpływy cywilizacji bizantyjskiej, tatarsko-moskiewskiej i judajskiej wzmogły się znacznie w okresie porobiorowym, *) uderzając w najwyższą oświeconą warstwę narodu.

Wszelkie wpływy cywilizacyjne szerzą się zwykle najpierw wśród warstw wyższych i od góry przenikają stopniowo do warstw niższych. Zasady cywilizacji chrześcijańsko-klasycznej, szerzyły się również od góry, lecz już od dawna przeniknęły cały naród polski aż do najniższych warstw ludowych. Wpływy obce, przede wszystkim Judaizm, słabiej Turaniszczyzna rosyjska, a najslabiej Bizantyzm, mocno rozpowszechniły się już wśród warstw wykształconych, znacznie słabiej dosięgając warstw ludowych. To też obecnie w społeczeństwie polskim inteligencja jest bardziej wynarodowiona i bardziej oderwana od zasad chrześcijańsko-klasycznych niż lud. W ostatnich dopiero latach rozpoczęło się odrodzenie religijne, a przez to i cywilizacyjne inteligencji polskiej, bardzo jeszcze mało rozpowszechnione i płytko zakorzenione.

Wśród ludności ruskiej na południowo-wschodnich kresach Polski panuje wszechwładnie cywilizacja bizantyjska, natomiast nowa inteligencja ruska stara się kształcić na wzorach zachodnio-europejskich i rozszerzać swój wpływ na warstwy ludowe, wzorując się jednak głównie na Niemczech, których życie publiczne opanowane jest przez Bizantyzm, inteligencja

*) Nazwy typów cywilizacyjnych przyjęte od prof. Feliksa Konecznego.

ruska tylko do niektórych dziedzin życia stara się wprowadzić metody cywilizacji łacińskiej.

Takie są zasadnicze rysy obrazu cywilizacyjnego Polski, konieczne dla zrozumienia warunków i metod polskiej pracy społeczno-gospodarczej w ogólności, a pracy spółdzielczej w szczególności.

Jako warunki ruchu spółdzielczego, wyrastającego od dołu, podano poprzednio umiejętność trwałego współdziałania szerokich mas, oraz rozpowszechnienie cnoty oszczędności, a jako podstawę tych cech istnienie w typie cywilizacyjnym społeczeństwa: 1) pojęcia powszechnej miłości bliźniego, 2) poczucia odpowiedzialności przed Bogiem za przyszłość swoją i otoczenia, 3) cenienie wstrzemięźliwości jako cnoty i 4) celowego układania pracy. Pierwsza z tych właściwości jest wyłącznym udziałem cywilizacji chrześcijańskiej, dalsze są mocno zakorzenione również w Judaizmie, natomiast w Bizantyzmie i Turańszczyźnie (tatarsko-rosyjskiej) niema żadnej z nich.

Wniosek stąd jasny: Ruch spółdzielczy, stosujący w pełni swe zasady, może szerzyć się w Polsce od dołu wśród polskich warstw ludowych, mniej podatny grunt napotyka wśród inteligencji. Wśród ludności żydowskiej ulega mniejszemu lub większemu wypaczeniu w kierunku zamkniętych spółek kapitalistycznych. Wśród ludności ruskiej i tej polskiej, która mieszkając wśród ruskiej uległa jej wpływom cywilizacyjnym, może być szerzony tylko od góry przez inteligencję.

Wniosek ten zgadza się w zupełności z rzeczywistością praktyczną.

Edmund Zalewski.

Wartości kulturalne w ruchu spółdzielczym

W książce Bohdana Suchodolskiego p. t. „*Idealy kultury a prądy społeczne*“, w rozdziale I, zatytułowanym: „*Co to jest kultura*“ znajdujemy szereg wypisów z dzieł Adama Mickiewicza, Edwarda Abramowskiego, Artura Górskiego, Stanisława Brzozowskiego, Jana Gwalberta Pawlikowskiego i Zygmunta Wasilewskiego. Jest w nich jakby całokształt odpowiedzi na tytułowe pytanie, odpowiedzi różnorodnych, zaczepiających o rozmaite zagadnienia społeczne. Należy bowiem różnić kulturę od cywilizacji. Wasilewski pisze, że każdy z nas doznaje wrażenia, że język mu się płacze przy wymawianiu wyrazów „*kultura i cywilizacja*“. Dlatego stara się on ustalić, że wyrazu „*kultura*“ używa się do oznaczenia zdobyczy, osiągniętych uprawą w dziedzinie ducha jednostek, „*cywilizacja*“ zaś — to to, co ten duch stworzył nazewnątrż; chociaż,

jak pisze dalej „przetwarzanie się ducha odbywa się wysiłkiem całego życia, wszystkich jego skomplikowanych czynników materialnych i duchowych”... Bo, jak powiada Stanisław Brzozowski „rozwój kultury jest wynikiem rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych a nie teorii umysłowych” („Legenda Młodej Polski” — rok 1910). A Edward Abramowski stwierdzał: „Każdą kooperatywa spożywcza, każda spółka włościańska lub związek zawodowy stają się żywym ogniskiem i szkołą tej kultury, gdzie ludzie uczą się czynami nowej nauki wolności”.

Od zarania naszego ruchu wszędzie i zawsze wartości kulturalno-wychowawcze stawiane były i są w pierwszym rzędzie w zadaniach i celach spółdzielczości. Nasi pisarze, nasi pionierzy, nasi działacze uważali działalność kulturalno-oświatową za równoznaczną z działalnością gospodarczą w spółdzielniach. Spółdzielnie spożywców i inne w swoich statutach mają wyznaczone w zadaniach zaspokojenie potrzeb gospodarczych i potrzeb kulturalnych. W 1908 roku na pierwszym zjeździe delegatów stowarzyszeń spożywców w Warszawie Zygmunt Chmielewski, wyjaśniając statut stowarzyszenia, tak między innymi mówił: „Dobrze prowadzony sklep jest i pozostanie ośrodkiem, kościołem naszej pracy, organizm jednak będzie całkowity, gdy na stężalym należycie kościecu narodzi się ciało, gdy obok sklepu powstanie instytucja, szerząca prawdziwą kulturę...” Tak, jak w Danji, rozwój kultury wsi duńskiej związany jest z gospodarstwem i kulturalnym rozwojem spółdzielczości. W latach 1890—1900 większość gospodarzy i kierowników wiejskich spółdzielni duńskich, to wychowawcy uniwersytetów ludowych, które tam nazywano „cieplarniami ruchu spółdzielczego”. Tak samo jest w Czechosłowacji, gdzie istnieje ścisły związek między poziomem powszechnego wykształcenia i pracy spółdzielczej.

Społeczno-kulturalne znaczenie spółdzielczości nie jest nigdzie kwestjonowane. W najgorszych warunkach przez sam fakt swego istnienia spółdzielnia interesuje ogół zorganizowanego społeczeństwa sprawami gospodarczymi i siłą tego zainteresowania oświeca i wychowuje. Późniejszy „marksizm” słowami Vanderwedelego (Kongres „Robotnik” 1923) głosi: „do ruchu spółdzielczego przywiązujemy wielką wagę, a to nie tylko ze względu na materialny pożytek, ale również na charakter wychowawczy; ...wychowuje kadry zdolne do sprawowania funkcji administracyjnych”. W pismach Lenina (Statji i rzeczy 1924) spotykamy również wiele cennych sentencji na temat kulturalnej roli spółdzielczości; „dlatego, że rozwijała samodzielność mas w systemie ustroju kapitalistycznego”. We wszystkich wyjaśnieniach istoty spółdzielczości, we wszystkich jej teoriach (Fay’a, Staudingera, Kaufmanna,

Hansa Müllera, Gide'a, K. Webb'ów i t. d.), nie wyłączając poglądów z pod znaku Schultzego i Raiffeisena znajdujemy podkreślenie znaczenia kulturalnego spółdzielczości. Na wielu kongresach i zjazdach międzynarodowych i ogólnokrajowych zawsze i wszędzie podnoszono to znaczenie do zadań programowych. Międzynarodowy I kongres wychowania moralnego w Genewie w 1922 r. uznał, jako jeden z czynników wychowania współczesnego — spółdzielczość. Na wielkich zjazdach przewodników spółdzielczości polskiej, na kongresach spółdzielczych, szczególnie w zaraniu odradzania się naszej niepodległości, szeroko były omawiane sprawy wychowawcze — przez spółdzielczość do kultury.

Na trzeciej konferencji przewodników spółdzielczości polskiej we Lwowie uchwalono rezolucję, wzywającą związki rewizyjne, zrzeszające spółdzielnie wiejskie, do podejmowania wspólnych prac w zakresie propagandy i działalności społeczno-wychowawczej. Znamienna również pod tym względem, jak również licznie obeszana konferencja spółdzielcza w Warszawie 8 i 9 września 1920 roku. Z entuzjazmem przyjmowano rezolucję, że praca społeczno-wychowawcza w spółdzielniach powinna być równouprawniona z działalnością gospodarczą. Poczęto stwarzać wtedy nowe ośrodki pracy wychowawczej, nowe w tej dziedzinie aparaty organizacyjno-dyspozycyjne dla ruchu spółdzielczego: wydziały społeczno-wychowawcze, spółdzielcze koła oświatowe w spółdzielniach spożywców, organizacje przysposobienia społecznego, instruktorjaty spółdzielni szkolnych i t. d. Praca ta miała być systematyczna, przystosowana do poziomu odpowiednich środowisk, zmierzająca wszędzie do pogłębienia zagadnień społeczno-etycznych, do przeobrażenia duszy ludzkiej w stosunku do zadań spółdzielczości.

Zdajemy sobie sprawę, z tego, że źródła spółdzielczości wynikają nietylko z przesłanek ekonomicznych, ale istnieją głębiej, w zagadnieniach ducha i przecież dlatego wierzymy w to, co pisał Abramowski: *„Koopercja przebudowuje stosunki społeczne, ale równocześnie przekształca dusze i wychowuje ludzi, którzy przebudowę pokierować są zdolni“*.

Jakże jednak daleko jeszcze jesteśmy od tych prawd idealnych, posiadających w sobie stałość wieczności. Jakże prostą i zarazem niedościgłą ciągle prawdą jest tylekroć przerabiana mickiewiczowska sentencja w słowach Stanisława Witkiewicza: *„jednym z czynników, których uczy historia, jest, że rozstrzygającym czynnikiem życia zbiorowego nie są formy urządzeń instytucyj, tylko jest stan duszy ludzkiej danego społeczeństwa“*. Ten stan duszy ludzkiej nie mierzy się żadną statystyką i utrwalenie wartości i miary przeobrażenia kultu-

ralnego w stosunkach spółdzielczych jest niesłychanie trudne — przedewszystkiem za wczesne.

Jednak okoliczności kryzysowe zmuszają nas ten stan zanalizować już zaraz. Bowiem w opinji publicznej w Polsce wy-czuwać się daje wielkie rozczarowanie do ruchu spółdzielczego. Wysuwa się jego niemoc, czy niezaradność w stosunku do ujemnych przejawów życia gospodarczego, wyławia się fakty destrukcyjne w działalności poszczególnych jednostek organizacyjnych, wytyka się ich błędy, wypływające z braku doświadczenia i z braku umiejętności fachowej i obniża się, albo wręcz neguje elementy wychowawcze w istocie zadań spółdzielczości. Fakty są i są niezaprzecalne. Tylko trzeba naj-pierw zbadać tło, na którym mogły się i mogą się one rozwi-jać. W 1908 roku w Łodzi, kiedy się przekształcały t. zw. „ko-mandytówki“ na normalne spółdzielnie spożywców, w jednym wypadku, jak opisuje prof. Wojciechowski, na 60 ludzi-człon-ków stowarzyszenia nie można było wybrać zarządu, bo wśród nich nie znalazło się ani jednego człowieka umiającego pisać. Była potrzeba, było zrozumienie, był zapal, na przeszkodzie—absolutny analfabetyzm. Oto rąbek tego tła, na którym rodzi-ła się spółdzielczość polska. Do 1900 r., a właściwie do 1905 roku spółdzielczością u nas zajmowała się wyłącznie inteli-gencja. W działalności jej pokutowały wyłącznie elementy humanitarne, a nie ekonomiczne. Sielankowo-filantropijna dobroczynność — „dla ludu“. To wszystko jeszcze z tradycyj Staszica i księdza Jordana. W pierwszym numerze „Społem“ czytamy: „U podstaw niepowodzeń ruchu kooperacyjnego u nas tkwi błąd główny — ciasne pojmowanie zadań koope-racji, brak ideału zdolnego władc ducha w te bezduszne dotąd sklepiki i dać im oparcie o rozpęd szerszy“. Wszęcały się wtedy do spółdzielczości naszej prądy uboczne — obrona handlu narodowego, walka z żydowstwem, kramikarstwo par-tyjne. Wieleż to bezproduktywnej energii straciło się na forso-wanie tych prądów; a przecież pionierzy sprawę stawiali ja-sno. W 1910 roku Wojciechowski pisał w „Społem“: „stowa-rzyszenia spożywców u nas, to szkoły uczuć społecznych“. Jak ta szkoła wyglądała. W 1914 roku dokonano w „Społem“ niezwykle ciekawej statystyki: stwierdzono, że na 150 stowa-rzyszeń spożywców w zarządach ich pracowało 459 osób, w tem robotników fabrycznych 92 i włościan 61. Reszta, oko-ło 300 osób, to inteligencja. Na stanowiskach prezesów w tych 150 spółdzielniach było tylko 20 włościan i 19 robotników — rzemieślników. Wydaje się nam, że analogiczne liczby, stwier-dzone dzisiaj, byłyby parokrotnie większe i wytworzyłyby pewne wiarogodne wytyczne co do emancypacji klasy robot-niczej i włościan w samodzielnem zarządzaniu spółdzielniami. Pozwoliłoby to postawić odpowiedni wniosek w sensie dodat-

nim, co do narastania kultury gospodarczej w masach ludowych. Niestety, w żadnej statystyce bieżącej liczb takich obecnie nie posiadamy. Przy rozpatrywaniu tych liczb, trzeba omówić przeszkody hamujące ich rozwój...

W ostatnich latach przedwojennych w polskiej spółdzielczości ujawniać się zaczęła rozbieżność co do znaczenia i zadań ruchu spółdzielczego, kwestionowano neutralność, zarzucano schlebianie poglądom drobnomieszczańskim, wytykano rzekomy brak ideałów wyzwolenicznych i t. d. Ale wzajemne inwektywy miały raczej zawsze charakter polityczny. Na zjazdach spółdzielczych dyskusja na różne tematy wkraczała na tory polityczne, w sprawach zaś wyłącznie gospodarczych przejawiała się niesłychana ignorancja i zupełne niezrozumienie kulis stosunków ekonomicznych. Prostu unikano dyskusji na tematy najprostsze, związane z codzienną działalnością. Z tego też powodu instrukcje i zalecenia związków rewizyjnych przyjmowane były bez zastrzeżeń, ale najczęściej niewykonywane. Przez parę lat gromadził się stos papierowych rezolucyj, jak dzisiaj widać, często daleko odbiegających od rzeczywistości, częściej tylko myślą ukrytą sięgających w spodziewaną przyszłość. Było tak, jak pisał Brzozowski: „piszemy, myślimy, czujemy dla jutra, które przyjdzie“. Ze wszystkiego więc wynika, że świadomie czy podświadomie w naszym ruchu spółdzielczym wszystko wiązało się z budową niepodległości ekonomicznej i politycznej, o której chociaż się nie mówiło, ale której potrzebę się odczuwało. Z teoretyków polskiej spółdzielczości jedynie Edward Milewski pisał o tem wyraźnie: „Droga do własnej państwowości prowadzi przez szlaki samorządności ekonomicznej, kulturalnej i prawno-politycznej... Każde bowiem stowarzyszenie, każdy związek, każda instytucja gospodarcza i kulturalna, każda organizacja zawodowa — wszystko to jest budulcem niepodległości“. Nie należy tylko zapominać, że społeczeństwo polskie odsunięte było całkowicie od spraw ekonomicznych. Z naszego oficjalnego wychowania publicznego umyślnie wypruwano wszelkie zagadnienia natury gospodarczej. Pracowaliśmy więc i rozumowaliśmy kategorjami politycznymi. Ale z drugiej strony Brzozowski w „Legendzie Młodej Polski“ słusznie przestrzegał: „jedną z najniebezpieczniejszych form wiary jest optymistyczna wiara w przyszłość, powstająca automatycznie“. Okazało się to prawda. Taka wiara zabijała wszelkie wysiłki codzienne; często ciężkie, proste, ale przecież niezbędne dla wyrobienia w sobie sprawności techniki myślenia gospodarczego i zrozumienia wszelkich wiązań ekonomiki społecznej. Tem się więc tłumaczy ten fakt, że i w dyskusjach spółdzielczych tak chętnie uciekaliśmy od praktyki zadań gospodarczych w dziedzinie bardziej odległej.

Później, w pierwszych latach powojennych, ten stan rzeczy uwydatniał się jeszcze bardziej. Jeszcze namiętniej spieraliśmy się na temat, co ma być w przyszłości, a terażniejszość zostawała na uboczu, choć z niej ze wszystkich stron wylażała nędza naszej kultury społecznej. Teraz dopiero w całej pełni wyraził się brak wszelkiego przygotowania dla właściwej oceny codziennych gospodarczych stosunków w stowarzyszeniach i brak wytrwałości i zapobiegliwości w tworzeniu zasobów samowystarczalności i samodzielności gospodarczej. Jednocześnie rozwój materialny następował dość szybko. Sławny historyk i myśliciel włoski, Guglielmo Ferrero, w książce p. t. „Koniec awantur“ pisze, że po wojnie umysłowy i techniczny rozwój ludzkości był tak szybki, że rozwój moralny nie mógł mu nadążyć.

W naszym ruchu spółdzielczym obserwujemy to samo. Szybki i nagły rozwój spółdzielczości powojennej nie szedł w parze z rozwojem moralności i tem samem — kultury. Jest to zgodne z tem, co już dawno Świętochowski stwierdzał, że, nie paraliżując rozwoju ekonomicznego, należy jednak równoważyć go rozwojem moralnym i umysłowym. Okazało się, że dla tej równowagi nie mamy ludzi.

Należy również zaznaczyć, że z tej szkoły czy szkółki, jakimi mimo wszystko były nasze spółdzielnie, dość szybko wyszli ludzie na placówki państwowe i samorządowe. W wielu wypadkach praca w spółdzielniach okazała się doskonałą odskocznią do kariery obywatelskiej i politycznej. Ale państwo i samorządy zdobywały urzędników wszelkimi drogami. Do życia publicznego weszły ponadto stronnictwa polityczne, zagarniając pod swoje wpływy wszystko to, co miało w sobie elementy społeczne. W ruchu spółdzielczym stronnictwa polityczne odegrały niechlubną rolę: zagarniając pod swoje wyłączne wpływy tu i owdzie rozmaite placówki spółdzielcze, czynić chciały z nich t. zw. dojne krowy dla podtrzymywania zawsze kruchych finansów partyjnych. Ktoś może powiedzieć, że na Zachodzie było to samo. Niezupełnie. Najbardziej typowa pod tym względem socjalistyczna spółdzielczość belgijska jest dotychczas, jak powiada Henry de Mann — „kręgosłupem partji“. Kręgosłup, to co innego. To się umacnia, utwierdza, a nie eksploatuje. Fiński Socjalistyczny Związek Spółdzielni K. K., świetnie się rozwijający, nie jest domeną partji. Jest szkołą społeczno-gospodarczą w duchu socjalistycznym. To jest ogromna różnica. U nas partyjne organizacje spółdzielcze, to tylko nieodpowiednie apanaże partyj a właściwie ich folwarczków, gdzie zawsze grasował jakiś pachciarz, poczynający sobie jak kacyk na kolonji murzyńskiej. Wartości kulturalno-wychowawcze, rozwój życia obywatelskiego, a szczególnie potrzeby skrzętnego oszczędzania i tworzenie

zasobów społecznych, te sprawy nie istniały w spółdzielniach politycznych. Wszystko niszczyła doraźna eksploatacja dla celów partji. Powszechna, t. zw. złośliwie „neutralna” spółdzielczość wyczerpywała wlewy dużo energii na obronę czystości i powszechności ruchu. Ta energia osłabiała interesy gospodarce, wymagające coraz większych nakładów obrotów i paraliżowała roboty organizacyjne. Przytem ta walka zwracała stale nastawienie psychiczne mas w niewłaściwych kierunkach. Dość często masa stała zupełnie na uboczu walki między wierzchołkami i celowo była odsuwana z terenu działań wojennych. Zebrania członkowskie odbywano co najwyżej raz do roku i załatwiano je powierzchownie i formalnie. A to odsuwanie mas, jako czynnika społecznego, od odpowiedzialności gospodarczej w życiu spółdzielczym wytwarzało oczywiście marazm i martwość, która wyrażała się stałym, z roku na rok, arytmetycznym ubytkiem ilości członków w spółdzielniach. Wytwarzały się przylem inne objawy chorobotwórcze — przedewszystkiem atrofja źródeł samopomocy społecznej. Dzisiaj się często słyszy, że próżno już jest odwoływać się do członków o wzmocnienie zakupów, o zwiększenie udziałów. Powyższe objawy jeszcze dzisiaj całkowicie paraliżują gospodarczy postęp spółdzielczości i hamująco wpływają na rozwój kultury. A przecież wszyscyśmy myśleli zgodnie, że wzrost postępu gospodarczego spółdzielczości będzie miał nie-spożyty wpływ na rozwój życia społecznego i będzie sprawiał podnoszenie się poziomu kulturalnego kraju. Z innej znów strony i nawet od wewnątrz spółdzielczości czyni się niekiedy zupełnie powierzchowny zarzut, że cierpi na przerost nastrojów społecznych („Poradnik Spółdzielni“ Nr. 21 z 1931 r.). Okazuje się zupełnie odwrotnie. Jak z analizy powyższych faktów wynika, brak właściwych nastrojów społecznych doprowadza do degeneracji spółdzielczości. Znana jak świat sentencja Konfucjusza, który na zapytanie swego ucznia, co należy czynić, by podnieść z upadku i niechlujstwa zwiędzone przez nich miasta, rzekł: „trzeba je wzbogacić a potem oświecić“. Ten pogląd w dzisiejszem tempie rozwoju życia wygląda nieco inaczej. Trzeba się spieszyć. Dobrą gospodarką stowarzyszeń podnosić dobrobyt kraju i jednocześnie dobrą pracą wychowawczą wytwarzać rozwój kulturalny. Nasuwa się tu pamięć o niesłuchanie dobrej, może najlepszej radzie, jakiej udzielił w 1928 roku amerykański doradca finansowy Dewey, który pisał w swoim kwartalnem sprawozdaniu: „utworzenie specjalnego funduszu na wykształcenie dodatkowej liczby kierowników spółdzielni byłoby najbardziej produktywnym wydatkiem rządu“. Ten rozpęd i zrozumienie potrzeby działania wychowawczego, które istniały w ruchu spółdzielczości spożywców w pierwszych latach powojennych miały głęboki sens i wielkie kulturalne znaczenie.

Brak czystych nastrojów społecznych wypacza ideologiczne podstawy ruchu, które dla kultury są również silne, jak wszelkie korzyści materialne, wypływające z nastawienia wyłącznie gospodarczego spółdzielczości. Rozwój kulturalny bowiem jest wynikiem rozwoju stosunków nie tylko gospodarczych, ale i socjalnych, poprostu, jak chce Stanisław Brzozowski, wynikiem niezmiernie złożonego procesu społeczno-biologicznego.

K. Sokolowski.

Na marginesie propagandy spółdzielczej.

I.

W powiedzeniu, że ruch spółdzielczy wtedy tylko będzie stał mocno na nogach, jeżeli w należyty sposób rozwiąże zagadnienie członkowskie, mieści się dużo racji. Podstawą działalności zarówno gospodarczej, jak i społecznej stowarzyszeń spółdzielczych, działalności, opartej o drobne, codzienne fakty i operującej mistycyzmem socjalnym — był, jest i będzie człowiek.

Polskie spółdzielnie *spożywców* o wiele lepiej rozumieją tę zasadę, aniżeli kto inny. Stąd największy nacisk propagandy i werbunku przejawia ten odłam polskiej kooperacji, który wywodzi się z ducha i czynu pionierów rocdelskich.

Związek Spółdzielni Spożywców R. P. i zrzeszone w nim spółdzielnie mają jeszcze specjalne powody, aby tak silny akcent kłaść na problemie członkowskim. Od końca 1925 r. jesteśmy świadkami stałego kurczenia się nominalnego poziomu ilości członków związkowych spółdzielni spożywców. Mówią nam o tem nast. dane Związku:

Rok	Liczba członków	Rok	Liczba członków
1924	350.203	1928	395.716
1925	436.306	1929	386.632
1926	418.372	1930	368.812
1927	405.976	1931	339.236

W ciągu 6 lat (1926—1931) z szeregów spółdzielni spożywców ubyło 97,070 członków, czyli 22% stanu z końca 1925 r. Ponieważ ilość spółdzielni związkowych zmalała w tym czasie zaledwie o 7 (794 wobec 801), przyczyna topnienia szeregów spółdzielczych leży po stronie ludzi, a nie instytucyj. Przeciętna ilość członków na 1 spółdzielnię związkową wynosiła:

Rok	Przeciętna liczba członków	Rok	Przeciętna liczba członków
1924	495	1928	480
1925	545	1929	479
1926	512	1930	466
1927	500	1931	433

Ostatnie 6-cio lecie przyniosło zatem spadek przeciętnej o 112 członków, co stanowi 21% stanu na 31.XII.1925 r.

Ruch członków jest niżkowy, tempo spadku poważne. To wystarcza, by uderzać w dzwon alarmu!

Jeżeli mówimy, że w okresie 1926—1931 r. ubyło blisko 100.000 członków, to mamy na myśli ubytek netto, nie zaś brutto, który jest częściowo rekompensowany przyrostem nowych członków. Ten moment gra dużą rolę ponieważ ubytek starych członków w lwiej części (w jakiej — o tem milczą statystyki związkowe) sprowadza się do automatycznego wykreślenia t. zw. martwych dusz, co nie znaczy, by taka procedura, korzystna ze względów — powiedzmy — czystości rejestrów członkowskich, świadczyła dodatnio o atrakcyjności ruchu spółdzielczego dla przedwojennych, wojennych i przydziałowych pokoleń członkowskich. Wykreślanie „martwych dusz“ świadczy o odpadaniu słabszego (ideowo i finansowo albo jedno i drugie razem) elementu członkowskiego, ale zarazem dowodzi, jak słabo do tych ludzi trafiają argumenty propagandy spółdzielczej. Nie mogę atoli zaprzeczyć, że odnawianie materiału członkowskiego ma także swoje dobre strony; jest zaś faktem, że w ciągu 7 lat ostatnich ok. 1/3 stanu z końca 1924 r. uległo „odmłodzeniu“. Byłoby tylko pożądane, żeby końcowy rezultat spółdzielczego „ruchu ludności“ był powyżej, a nie poniżej zera.

Porównajmy ze sobą ilości członków wykreślonych i członków nowoprzyjętych w 3 ostatnich latach:

R o k	Przybyło	U b y ł o
1929	23.915	26.143
1930	17.619	19.667
1931	13.472	29.656

W tem ostatniem — już kryzysowem — trzechleciu rejestry członkowskie zmniejszyły się o 75.466 pozycyji czyli 21% stanu na 1.I.1929 r. Jednocześnie wpisano do nich 55.006 nowych nazwisk, t. j. 15% wspomnianego stanu. Tempo spadku szybkie, tempo wzrostu powolne.

Dlaczego starzy członkowie spółdzielni spożywców opuszczają swoje stowarzyszenia (mam na myśli tylko tych, którzy się wycofali wzgl. których wykreślono, wypłacając im udziały)?

Z artykułu prof. St. Wojciechowskiego, zamieszczonego w Nr. 17 „Społem“ z 1932 r., wynikałoby, że słaba propaganda i zła gospodarka spółdzielni są tego przyczyną. Argumenty te mogą pasować (zwłaszcza pierwszy) do zagadnienia małego dopływu nowych członków, nic nie mówią natomiast o członkach dotychczasowych. Naczelne władze ruchu nie zdają sobie sprawy, dlaczego członkowie odchodzą od spółdzielni. Czyżby zatem „exodus“ starych członków miał swe powody w zniechęceniu i utracie wiary w spółdzielczość z jednej, a w ogólnej biedzie z drugiej strony?...

W „Społem“ (9/1932 r.) czytamy, że kontrola, dokonana przez komitety członkowskie Spółdzielni Wiedeńskiej w ciągu III kwartału 1931 r., ujawniła nast. powody obojętności (a co za tem idzie — ucieczki) członków:

866 wypadków zakupów przygodnych (bez podania przyczyny);

1.621 wypadków zadłużenia w sklepach prywatnych;

173 wypadków niezadowolienia ze spółdzielni (bez podania przyczyny);

173 wypadków zbyt dużej odległości od spółdzielni;

94 wypadki założenia własnego sklepu — i t. d.

W polskich warunkach jesteśmy pozbawieni tego rodzaju samokontroli. Związek S. S., Rady Okręgowe i spółdzielnie nie znalazły jeszcze klucza, któryby im otworzył drzwi do „uciekinierów“ spółdzielczych i umożliwił otrzymanie odpowiedzi na pytanie: dlaczego odeszli?

Zadajmy sobie z kolei pytanie, czemu należy zawdzięczać dopływ nowych członków. W Nr. 3 „Społem“ (1932 r.) znajdujemy artykuł, w którym czytamy, że dopływ ten jest „dziełem raczej przypadku, niż planowo prowadzonej akcji organizacyjnej“. „Protokoły lustratorów — pisze prof. Wojciechowski w Nr. 17 „Społem“ (1932 r.) — stwierdzają, że w znacznej większości spółdzielni akcja werbowania członków znajduje się w zupełnem zaniedbaniu, wydziały społeczno-wychowawcze są bezczynne, a walne zgromadzenia członków zwolywane są tylko dla celów formalnych“.... Przekonamy się jednak w toku niniejszej pracy, że nawet tam, gdzie jaka taka propaganda była prowadzona i to w sposób systematyczny, rezultaty jej okazały się niewielkie. Cytowany prof. Wojciechowski podaje, że w okresie 1925 — 1931 r. werbunek dał spółdzielniom ok. 148.000 nowych członków, co czyni ok. 21.000 przeciętnie rocznie; w r. 1930 przybyło jednak tylko 17.000, a w r. 1931 jeszcze mniej, bo zaledwie 13.000 nowych członków.

Jednak może nie jest tak źle? Przecież przyrost członków (i to przyrost netto) wykazało w 1929 r. 51% ogółu spółdzielni

związkowych, w 1930 r. — 50%, a w 1931 r. 45%. W tym ostatnim roku na każdą ze spółdzielni, która wykazała przyrost nad ubytkiem, przypada 40 nowych członków. A to przecież coś znaczy!

Spróbujmy na podstawie statystyki związkowej za rok 1931 ustalić, gdzie, w jakich spółdzielniach i ilu przybyło nowych członków. Weźmy przedewszystkiem podział spółdzielni w/g województw. Okazuje się wówczas, że odnośnie spółdzielni, wykazujących przyrost brutto, sytuacja przedstawia się w następujący sposób:

Województwo	Ilość spółdzielni	Ilość nowych członków	Na jedną spółdzielnię
<i>Polska ogółem</i>	542	13.472	25
M. st. Warszawa	11	387	35
warszawskie	60	795	13
łódzkie	73	1.422	19
kieleckie	112	2.419	22
lubelskie	112	1.656	15
białostockie	28	750	27
wileńskie	35	607	17
nowogródzkie	34	836	25
poleskie	11	134	12
wołyńskie	14	77	6
poznańskie	7	431	62
pomorskie	5	133	27
śląskie	18	2.569	143
krakowskie	13	796	61
lwowskie	7	397	57
stanisławowskie	2	63	32

Okazuje się zatem, że ruch związkowy jest najsilniejszy w tych ośrodkach, gdzie spółdzielni związkowych jest niewiele. Związek działa od niedawna, a same spółdzielnie są względnie młode.

Jeżeli do spółdzielni zapisze się 1, albo kilku nowych członków, lub jeżeli spółdzielnia, licząca kilkuset członków, powiększy ich stan o kilkunastu, to efekt będzie minimalny. Ustalmy przeto, że uwzględnimy tylko takie spółdzielnie, w których nowych członków przybyło powyżej 20% stanu na 1.I.1931 r., o ile nie przekraczał on 500 osób, a także ponad 100 nowych członków bez względu na stan z początku roku. W wyniku takich obliczeń otrzymamy 89 spółdzielni (12% ogółu spółdzielni związkowych, uwzględnionych w statystyce), a więc procent b. niski. Tem samym autor artykułu z Nr. 3/1932 „Społem“ miał zupełną rację: na 542 spółdzielnie, do których zapisali się nowi członkowie, tylko 89 czyli 16%¹⁾ może się

1) Dla r. 1930 takich spółdzielni było 94 czyli 12%.

wykazać silniejszym oddziaływaniem na miejscowe społeczeństwo, które w dużym stosunkowo stopniu przystąpiło do spółdzielni spożywców. Reszta — to tylko drobne grupki, członkowie raczej przypadkowi, jednostki, a nie masy.

I nie jest tylko zbiegiem okoliczności, że o ile omawiany tutaj świadomy i względnie masowy przyrost nowych członków daje się zaobserwować zaledwie w 27 spółdzielniach z przewagą robotników, o tyle ten przyrost istnieje już w 39 spółdzielniach z przewagą rolników i 8 — urzędników oraz w 15 mieszanych, a zatem spółdzielnie robotnicze są poniekąd zdystansowane przez wieś, która przecież w mniejszym, niż miasto, stopniu bierze udział w ruchu spółdzielczym, ujętym w ramy Związku S. S.

Ten stan rzeczy — a nie jest on przecież mimo wszystko pomyślny — musi wziąć za punkt wyjścia propaganda i bierze go w istocie.

Propagandę i werbunek stosuje się w Polsce od szeregu lat. Ostatnio do tych celów służą: prasa związkowa („Spółnota” i „Społem” — dwutygodniki), lokalna agitacja ustna (Dzień Spółdzielczości, akademje, odczyty, wiece i t. p.), zrzadka prasa codzienna, radjo i rozrywki (teatr, kino, wycieczki). Specjalnie mocny nacisk położono na agitację ustną, zaprzęgając do roboty t. zw. Rady Okręgowe, a więc czerpiąc bezpośrednio z terenu; przewaga decentralizacji i regionalizmu nad centralizmem jest widoczna, co nie wyklucza wspólnych metod działania i zwierzchniego nadzoru i kierownictwa ze strony władz związkowych.

O działalności propagandystycznej Rad Okręgowych wiemy niewiele i to jedynie na podstawie artykułu p. J. Dominki w Nr. 5 „Społem” (1933 r.). Z 29 R. O., działających na terenie Związku S. S. w 1932 r., 1 była nieczynna (Poznań), a 3 nie nadesłały danych. W pozostałych 25 Radach było 14 stałych sekretarzy, odbyto 90 posiedzeń prezydium i 120 posiedzeń plenarnych R. O., obeszano 244 walne zgromadzenia, urządzono odczyty w 212 spółdzielniach i 83 instytucjach nie-spółdzielczych, zorganizowano pogadanki w 33 szkołach oraz 12 wycieczek; ponadto Rady zorganizowały 55 kursów, które zgromadziły 1.326 uczestników. Biblioteki R. O. liczą 2.878 tomów. Tyle suche cyfry statystyczne. Dodać do nich należy, że największą aktywność przejawiały R. O. w Będzinie, Częstochowie, Łodzi, Siedlcach, Warszawie i Wilnie.

Jaki wpływ na akcję jednania członków wywarła wspomniana działalność Rad Okręgowych — nie wiemy. W 6 wyliczonych wyżej okręgach przybyło spółdzielniom w 1931 roku 5.245 nowych członków czyli ca 3% stanu z początkiem roku — ale do tego niezbyt korzystnego wyniku można nie przywiązywać większego znaczenia. Jeżeli przeto zwrócimy uwagę

na inną formę propagandy, mianowicie na spółdzielcze koła oświatowe młodzieży (założone przed 1931 r.), to się okaże, iż w tych 6 spółdzielniach, gdzie koła takie istniały, w 1931 roku przybyło 383 nowych członków, ubyło zaś — 313, przyczem przyrost brutto wyniósł 6% stanu na początku roku (dla wszystkich spółdzielni związkowych globalny przyrost brutto sięgał 4%. Wynikałoby stąd, że działalność spółdzielczych kół oświatowych młodzieży przyniosła pozytywne, aczkolwiek niezbyt daleko idące rezultaty.

O nastroju, jaki panuje „w terenie“, z którym Rady Okręgowe są najbardziej związane, świadczyć może sprawozdanie J. Dominki („Społem“ 1/1933) o rezultatach jesiennych konferencji okręgowych. Forma to inna, ale ludzie przeważnie ci sami. J. Dominko pisze: „Najdłuższą dyskusję wywołały sprawy organizacyjno-propagandowe, a to naskutek represji ze strony władz skarbowych“ (jak wiadomo, ulgi podatkowe zależą od ścisłej kontroli zakupów członkowskich). Przyczyna poważna, ale zaiste, nie leżąca w centrum zagadnienia. „Sprawy członkowskie na konferencjach zostały postawione w całej rozciągłości, jako wielka bolączka, ale nie zostały rozwiązane“ — referuje dalej p. D. Co gorsza: „dyskusję cechował brak wiary w możliwość obudzenia zainteresowania członków sprawami spółdzielni, a tembardziej zebrania dopłat na udziały i zdobycia nowych członków“...

Praktyczny rezultat konferencji okręgowych polegał na uchwaleniu zorganizowania Tygodnia jednania członków. Wykrecono się sianem...

Poszczególne spółdzielnie robią, co mogą, o ile mogą. Radzą sobie nieraz w sposób dosyć ryzykowny, jak np. Stowarzyszenie „Społem“ w Pabjanicach, które dla zjednania nowych członków urządziło loteryję fantową oraz ustanowiło premje i nagrody w stosunku do zakupów, dokonanych przez dzieci i młodzież. System ten — w połączeniu z ożywioną propagandą ustną — przyniósł spółdzielni 280 zapisów, co jest — jeśli się zważy, że propaganda i zapisy trwały 1 tydzień — sukcesem b. dużym. Redakcja „Społem“ zaopatrzyła tę niecodzienną historję uwagą, w której wyraża nadzieję, że taki sam wynik można było osiągnąć „innemi, bardziej zgodnemi z duchem spółdzielczości sposobami“. Stowarzyszenie pabjanickie, zgodne raczej z duchem czasu, jest wyjątkiem i to tem większym, że amerykańskie metody i amerykańskie rezultaty mogą nie znaleźć masowego oddźwięku w społeczeństwie polskiem, wybitnie konserwatywnem. Ale każdy, kto po raz pierwszy zastosuje jakąś efektowną nowość, chociażby to był „trick“ — może liczyć na powodzenie. Spółdzielczość zaś będzie musiała się poważnie zastanowić nad tem, czy w propagandzie cel uświęca środki, czy też należy zaniechać eksperymentów, a stosować chwytły dozwolone i powszechnie znane.

Pisząc o metodach propagandystycznych spółdzielni w Pabjanicach, zaznaczyłem o nich, że są ryzykowne¹⁾. Wydaje mi się jednak, że między takimi metodami, które bądź co bądź świadczą o inwencji lokalnych władz spółdzielczych, a monotonią środków propagandowych, stosowanych przez władze pozostałych spółdzielni i — co gorsza — przez sam Związek, jest jeszcze dużo miejsca.

Weźmy np. wycieczki. Odbywają się one do większych spółdzielni i zakładów przemysłowych Związku, ale biorą w nich udział starzy, wypróbowani, „żelazni“ członkowie — lub młodzież i to najczęściej personel sklepowy, uczestnicy kursów, uczniowie. Nie pomyślano natomiast o wycieczkach ludności, stojącej poza spółdzielczością, a przecież najlepszym argumentem, któryby trafił do świadomości człowieka obojętnego, jest pokazać mu wycinek życia: dobrą kooperatywę, dobrą piekarnię i masarnię, dobry młyn spółdzielczy.

Wykłady i odczyty: ciągle ten sam „genre“, te same argumenty — wiecowe, które mają trafić do serca i umysłu, czasami nawet tam trafiają, ale omijają — kieszeń, chociaż się do niej w rezultacie apeluje. Spółdzielnie austriackie radzą sobie w inny sposób: w ciągu 10 tygodni jesiennych 1931 r. urządziły one 21 rewij (?), 86 przedstawień filmowych, 22 wykłady o sztuce (?) oraz — co ważniejsza — 36 wykładów o gospodarstwie domowym i 48 o gotowaniu. Te 48 wykładów o gotowaniu w zestawieniu z 37 odczytami o spółdzielczości („jako takiej“) świadczy o zmianie kierunku wiedeńskiej kooperacji, która nie gardzi metodą zjednywania spółdzielców przez — kobiety, a kobiet przez — oszczędną, racjonalną, zdrową gospodarkę domową. Jeżeli spółdzielnie niemieckie organizują — przy współudziale swej hurtowni — „dnie prania“, aby tą drogą przekonać członków i nie-członków do produkcji spółdzielczej, to widocznie w dzisiejszych *racjonalistycznych* czasach *praktycyzm* i *użyteczny*, akcentujące rozkwit gospodarstwa domowego w ramach i pod egidą spółdzielczości, mają dla tej ostatniej daleko większe znaczenie, aniżeli plakat z osłem, doroczna akademja lub stereotypowy odczyt „o kooperacji“.

Sprawa członkowstwa — to w języku ekonomicznym, którego spółdzielczość się nie wyrzeka, przyrost funduszy własnych, ściślej — funduszu udziałowego. W 1913 r. na 1 spółdzielnię związkową przypadało 6.855 zł. funduszu udziałowe-

¹⁾ Jednakże spółdzielnia „Vorwärts“ w Dreźnie, która na wieczorach propagandowych urzęda pokazy... mody, uczelników przyjmuje kawę z ciastem i ofiarowuje im bezpłatnie kubki do kawy z inicjałami spółdzielni, („Społem“ 15/1932 r.), nie została przez naszą prasę spółdzielczą skarcona lub wyśmiana, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że jej metody propagandowe są conajmniej — dziwaczne.

go, w 1927 r. — 5.750 zł., w 1931 r. — 6.025 zł. Wpływ zniszczeń wojennych i dewaluacji pieniądza wydaje się jasny i zrozumiały. Jest on jeszcze jaskrawszy, gdy się weźmie pod uwagę, że na 1 członka przypadało: 46,5 zł. (1913 r.) oraz 8,0 zł. (1927) i 13,6 zł. (1931).

Ciekawsze będzie zestawienie ruchu funduszu udziałowego spółdzielni związkowych w ostatnim 4-o leciu (w tys. zł.):

	1928	1929	1930	1931	Razem
Wpłacono gotówką . . .	171	242	323	187	923
Dopisano % i dywidendy	472	526	604	327	1.909
Razem	623	768	927	514	2.832
Podjęto	291	331	397	499	1.518
Saldo	332	437	530	15	1.314

Uderza fakt, że w omawianym okresie, sumy podjęte przez członków, były stale większe od sum, wpłaconych gotówką; saldo dodatnie zawdzięczać należy jedynie dywidendzie od zakupów (za rok 1930 przeciętnie 1,18%) i oprocentowaniu udziałów (za r. 1930 przec. 3,03%). Powtarzając tę obserwację, autorzy „Statystyki spółdzielni związkowych za rok 1931” dodają: „Przy całkowitej wpłacie udziałów statutowych i przy obecnym stanie członków, fundusz udziałowy wyniósłby około 8,5 milionów zł. (obecnie 4.608.651 zł.)”. Jeżeli członkowie nie mogą wpłacić po 25 zł. na udział (8.500.000:339.000) i wpłacili po dłuższych prośbach i namowach, trwających od 1924 r., zaledwie po 14 zł., to przeciętna przedwojenna (47 zł.) wydaje się liczbą nieomal astronomiczną. Gdy zaś przyjmniemy w założeniu, że gotówkowe wpłaty na udział pochodzą jedynie od nowych członków, tych zaś w omawianem 4-ro leciu było ca 71.000, to na każdego z nich wypadnie — 13 zł., a więc mniej, niż posiadał każdy z dawnych członków; fakt ten dowodzi, że nowi przybysze nie wnoszą do spółdzielni tych wartości materialnych, jakich oczekuje propaganda, mająca na oku finansową niezależność ruchu spółdzielczego.

II.

Powojennej propagandzie spółdzielczej przybył jeden kłopot, z którym spółdzielczość przedwojenna mało miała do czynienia: jest nim walka z kredytem, udzielanym członkom (niekiedy i nieczłonkom) spółdzielni spóżywców.

O tendencjach i rozmiarach tego zjawiska, wysoce niekorzystnego dla bilansów i rentowności spółdzielni, mamy niewiele materiału, gdyż Związek S. S. nader późno polecił spółdzielniom rachunek „dłużników za towary” wydzielać z rachunku

„towarów“. Po raz pierwszy wydzielono je dopiero w 1930 r., kiedy spółdzielnie podały, że dłużnicy towarowi stanowią 5.865.060 zł. czyli 14,4% sumy bilansowej; po roku spółdzielnie wykazały już 5.945.182 zł. czyli 16,1%, jednakże ten wzrost można kłaść raczej na karb usprawnienia danych statystycznych. Coprawda kredyty członkowskie ukraińskich spółdzielni mieszanych (t. zw. silsko-hospodarskich) z 4.031 tys. zł. spadły w tym samym czasie na 3.350 tys. zł.; z drugiej natomiast strony bilans 21 spółdzielni spożywców, należących do Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, a więc stowarzyszeń finansowo silniejszych i działających w zamożniejszym społeczeństwie, aniżeli normalne stowarzyszenia Z. S. S., zamyka się w 1931 r. kwotą długów towarowych 439.513 zł. czyli 13% sumy bilansowej. Tak czy inaczej zjawisko kredytów towarowych, udzielanych członkom, a niekiedy i nieczłonkom, przybrało charakter powszechny i masowy.

Niebezpieczeństwo, grożące spółdzielniom ze strony zadłużenia odbiorców, jest częściowo przesadzone, gdyż z natury bilansu wynika, że musi on uchwycić pewien stan formalny z końcem roku operacyjnego, ten zaś jest częściowo nieistotny z dwóch powodów: 1-o święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku sprzyjają zaciąganiu kredytu, 2-o kredyt odbiorców jest z reguły krótkoterminowy, od kilku dni do miesiąca. Mimo to nie można go lekceważyć, albowiem straty, jakie spowodował, nie są bez znaczenia. Pomijając wywody w stylu: „coby było, gdyby było“, to znaczy jakby wyglądały bilans oraz rachunek strat i zysków, jeśliby skasować sprzedaż na kredyt¹⁾, stwierdzamy jedynie, że za r. 1931 straty na dłużnikach wyniosły 245.436 zł., co wobec przeciętnej rocznej rachunku „dłużników za towary“ (5.905.121 zł.) czyni 4,2%, a w stosunku do obrotów 0,17%. Jest to coprawda niemal dwukrotnie mniej, aniżeli wyniosły „różne straty“ (po potrąceniu „innych dochodów“ w rachunku strat i nadwyżek), jednak daje 1,39 zł. na 1 czynnego członka i równa się ¼-tej korzyści, uzyskanych przez członków z dywidendy od zakupów.

Propaganda przeciwko sprzedaży na kredyt idzie od góry, ze Związku S. S., uzupełnia ją niekiedy agitacja Rad Okręgowych, spółdzielnie zaś sprawę sprzedaży na kredyt traktują bardzo oportunistycznie. Energiczne rezolucje nie są energicznie wykonywane, decyzje bezapelacyjne rozkładane są w praktyce na raty. Są spółdzielnie, które słowo zamieniły w czyn, ale tych jest niewiele. Nie mamy odnośnie takich spółdzielni jakichkolwiek danych statystycznych; gdyby wybijały

¹⁾ Zysk wynikający ze zmniejszenia własnego zadłużenia spółdzielni, byłby przecież narażony na szwank od strony takiego czy innego spadku obrotów.

się one ponad szary tłum „kredytodawczych“ stowarzyszeń, statystyka związkowa nie omieszczałaby zapewne dać temu odpowiedni wyraz.

Sprawa kredytu w spółdzielniach nie jest zagadnieniem wyłącznie polskiem, lecz pan-europejskiem, jeśli wolno użyć tego przesadnego wyrażenia. Spółdzielczość czechosłowacka — jak donosiło „Społem“ (2/1932 r.) — zdecydowała się „przytąpić do energicznego ściągania należności (przekraczających w 205 stów. 33 miliony Kc) i ewentualnego pokrywania ich z przypadających członkom zwrotów od zakupów“. Rezultatów tej zapowiedzi nie znamy.

Agitacja anti-kredytowa posługuje się z natury rzeczy negacją i zwalczaniem instytucji kredytów członkowskich bez jednoczesnego wysuwania momentów pozytywnych. Za jeden z takich pozytywnych momentów uważałbym spółdzielnię kredytu konsumcyjnego, którym poświęciłem specjalną monografię, drukowaną w 1926 r. w „Kwartalniku Statystycznym“, a poprzedzoną artykułikiem p. t. „Odrębne formy spółdzielczości kredytowej“ („Rzeczpospolita Spółdzielcza“ grudzień 1925 r.). Na t. zw. credit unions, istniejące w Stanach Zj. według analogicznych zasad, zwrócił uwagę w „Révue des Etudes Coopératives“ (1930 r.), p. Faquet, kierownik działu spółdzielczego w Międzynarodowym Biurze Pracy, który spodziewał się, że „powstanie nowego typu spółdzielni kredytowych łagodzi ostrość, skądinąd bardzo pożytecznego zakazu sprzedawania na kredyt członkom w spółdzielniach spożywczych“¹⁾. Dyskusja, jaka się w rok później wywiązała na łanach wiedeńskiego „Der freie Genossenschaftler“ pomiędzy dr. Renne-rem (zwolennikiem) a p. Korpem (antagonistą „klubów kredytowych“), dowodzi również, że problem uzupełnienia działalności kooperatyw spożywców działalnością spółdzielni kredytu konsumcyjnego jest zagadnieniem żywotnym i palącym. Być może p. Korp miał rację z punktu widzenia teorii logiki, że współpraca tych dwóch typów spółdzielni jest niepotrzebna lub grozi niebezpieczeństwem, z punktu jednak praktyki spółdzielczej (a ta tutaj decyduje) racja ta jest po stronie takiego p. E. Torham'a, który w swej broszurze wypowiada się za „klubami wzajemności“ (odpowiednik naszych spółdzielni kredytu konsumcyjnego), bo uzasadnia je „konieczność dostarczenia ułatwień kredytowych ludziom, którzy, nie mając ich, pójdą ich szukać poza ruchem i podlegną tam wyzyskowi“²⁾.

¹⁾ Streszczenie w „Biuletynach Spółdzielczego Instytutu Naukowego“ (listopad—grudzień 1930 r.) str. 92.

²⁾ Cytowane w/g „Spółdzielczego Przeglądu Naukowego“ (maj 1931 r. str. 51).

Tak na podstawie głosów fachowców spółdzielczych zagranicą, jak i — co ważniejsza — na podstawie doświadczeń, dokonanych przez kilkanaście spółdzielni kredytu konsumpcyjnego w Polsce należałoby dojść do wniosku, że zaniechanie nawiązania kontaktu z temi spółdzielniami i brak zainteresowania się podobną formą spółdzielczości (rządzoną zresztą według zasad kooperacji spożywców) nie świadczy korzystnie o metodach propagandy spółdzielczej. Propaganda ta ograniczyła się do defensywy i pasywizmu; zwalcza on fakty ujemne samą ich negacją, nie wnosząc wzamian pozytywnych momentów, do jakich zaliczyć wypadnie m. in. „credit unions“ czy „kluby wzajemności“. Jeżeli nie można wytrzebić sprzedaży na kredyt z przyczyn od spółdzielczości niezależnych, to sprzedaż tę należy uczynić jak najmniej szkodliwą, zrationalizować i poddać rozumnej reglamentacji. Bo przecież nie chodzi o formę czy pozycję w bilansie, ale o korzyść i dobro *spożywców*....

Kazimierz Krawczyński.

Międzynarodowa hurtownia spółdzielcza.

R o z d z i a ł III.

POWSTANIE MIĘDZYNARODOWEJ HURTOWNI SPÓŁDZIELCZEJ oraz HURTOWNIE: SKANDYNAWSKA I BAŁTYCKA.

Na rok 1924 przypadało odbycie następnego, z kolei 11-go kongresu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, którego termin ustalono na dzień 1—4 września, z tem, że odbędzie się w Belgji, w Gandawie. Z okazji prac przedkongresowych wyłania się ponownie sprawa Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej, International Cooperative Wholesale Society.

W Pradze, w dniu 24 marca 1924 roku odbywają się posiedzenia podkomisji i komisji handlu międzynarodowego, z udziałem przedstawicieli hurtowni następujących krajów:

Polski (Związek Robotn. Stow. Spoż.), Austrii, Belgji Bułgarii, Czechosłowacji (hurtownie czeska i niemiecka), Anglii (angielska, szkocka i federacja spółdzielni wytwórców), Francji, Niemiec, Litwy, Szwecji, Szwajcarii, Rosji i Ukrainy.

Już poprzednio podkomisja przygotowała projekt asocjacji pod nazwą „Międzynarodowa Hurtownia Spółdzielcza“. Komisja ten projekt potwierdza i decyduje rozesłanie go do podpisania hurtowniom europejskim, zainteresowanym sprawami spółdzielczego handlu międzynarodowego. Podpisanie wszystkich egzemplarzy umowy przez przewodniczącego komisji i sekretarza odbywa się w dniu 2-im września 1924 r., w czasie posiedzenia komitetu Hurtowni Międzynarodowej.

Poprzednio przedstawione prace, podejmowano nad zorganizowaniem tej hurtowni, doprowadzając do powstania jej we wrześniu 1924 r. z tą różnicą, że o ile pierwotnie miano na uwadze przedsiębiorstwo handlowe, o tyle w tym czasie zdecydowano się pójść śladami kopenhaskich i bazylejskich propozycyji Henryka Kaufmanna, tworząc zrzeszenie hur-

towni krajowych w celu opracowywania i komunikowania statystyki i informacji oraz popierania handlowej współpracy między ruchami spółdzielczymi poszczególnych krajów.

Umowa gandawska ma następujące brzmienie.

„Niniejszem czynimy wiadome, że my, hurtownie spółdzielcze, których pieczęcie są położone na tym dokumencie, łączymy się w związek spółdzielni pod nazwą „Międzynarodowa Hurtownia Spółdzielcza“, że wspomniane Towarzystwo zakładamy w celu osiągnięcia wzajemnych korzyści oraz rozwoju i popierania handlu między nami, oraz że zobowiązujemy się przestrzegać poniższe postanowienia.

1. Towarzystwo zowie się Międzynarodowa Hurtownia Spółdzielcza.

2. Przedmiotem Międzynarodowej Hurtowni (w dalszym ciągu zwanej Towarzystwem) jest zbieranie i udzielanie informacji oraz rozwój i popieranie handlu i stosunków handlowych między spółdzielniami całego świata. Samo Towarzystwo nie prowadzi handlu.

3. Główne biuro Towarzystwa mieści się w Anglii, w Manchesterze, przy ulicy Ballon Street.

4. Tylko takie hurtownie mogą być upoważnione do przystąpienia do niniejszej umowy i należenia do związku, które są zarejestrowane lub zalegalizowane stosownie do prawa kraju, w którym zostały założone i mają główne biuro.

Spółdzielnie, które w ciągu 6-ciu miesięcy od chwili obecnej przystąpią do umowy, będą uchodziły za pierwszych członków Towarzystwa. Nowi członkowie będą uzyskiwali członkostwo tylko przez uchwałę Komitetu Wykonawczego. W wypadku, gdy Komitet Wykonawczy odrzuci zgłoszenie spółdzielni, może ono na jej życzenie być przedstawione do przyjęcia względnie odrzucenia najbliższemu Zwyczajnemu Zebraniu członków.

5. Ogólne Zebranie członków (zwane zwyczajnem) odbywa się dwa razy do roku. Każdy członek Towarzystwa ma prawo wziąć w niem udział. Zebranie specjalne (zwane nadzwyczajne) może być zwołane w każdym czasie przez uchwałę Komitetu Wykonawczego, o ile 3-ch członków złoży sekretarzowi pisemną prośbę i poda cel zebrania. W tym wypadku sekretarz zwołuje nadzwyczajne walne zebranie, które musi być odbyte w okresie 3-ch miesięcy od złożenia prośby. Na wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych zebraniach każdemu przedstawicielowi przysługuje prawo składania jednego głosu we wszystkich rozstrzyganych sprawach. Głosowanie odbywa się przez podniesienie rąk. Przewodniczący ma głos rozstrzygający. Przewodniczącego i sekretarza wybiera się w każdym roku kalendarzowym na pierwszym zwyczajnem zebraniu; pełnią oni funkcje do pierwszego zebrania następnego roku. Przewodniczący przewodniczy każdemu zwyczajnemu i nadzwyczajnemu zebraniu Towarzystwa albo Komitetu Wykonawczego. Jeżeli przewodniczący nie zjawia się w ciągu 15-tu minut od terminu, wyznaczonego na otwarcie zebrania albo nie chce przewodniczyć, wówczas obecni przedstawiciele wybierają na przewodniczącego kogoś z pośród siebie.

6. Towarzystwem zarządza Komitet Wykonawczy, składający się z przewodniczącego i 8-miu członków, którzy winni być przedstawicielami różnych hurtowni, należących do Towarzystwa. Wyboru Komitetu Wykonawczego dokonuje się na pierwszym zebraniu każdego roku na okres do pierwszego zwyczajnego zebrania roku następnego, kiedy to członkowie jego ustępują. Mogą oni być ponownie wybrani. Komitet Wykonawczy upoważniony jest do prowadzenia spraw Towarzystwa. Przysługuje mu prawo powoływania podkomitetów i przekazywania im każdej sprawy.

7. Zwyczajne lub nadzwyczajne zebranie odbywa się tylko wówczas, gdy przy otwieraniu go jest obecna liczba członków, zdolna do powzięcia uchwały. Przewiduje się liczbę 3-ch członków jako zdolną do tego.

8. Komitet Wykonawczy zbiera się — o ile to możliwe — w tym samym czasie i miejscu, kiedy i gdzie odbywają się zebrania Międzyna-

rodowego Związku Spółdzielczego, albo też w czasie i miejscu, jakie sam określi.

9. Sprawozdania o postępach i działalności Towarzystwa będą przedkładane Międzynarodowemu Związkowi Spółdzielczemu¹⁾.

W poprzednich rozdziałach przedstawione już to federalistyczne już to centralistyczne plany organizacji międzynarodowych stosunków handlowych okazały się nieodpowiedniami dla tych warunków, w jakich dokonywał się stosunkowo nieznaczny obrót zagraniczny poszczególnych hurtowni krajowych. Jakakolwiek organizacja międzynarodowa o charakterze czysto handlowym, która by obejmowała nieomal wszystkie hurtownie wydawała się być przedwczesna. Wszakże, aby o niej myśl podtrzymać a zarazem przyspieszać jej realizację, nadaje się ostatecznie ustaloną nazwę „Międzynarodowa Hurtownia Spółdzielcza” zrzeszeniu statystyczno-informacyjnemu, noszącemu charakter wstępnego kroku, podejmowanego na drodze do powstania wspólnego przedsiębiorstwa handlowego.

Niewątpliwie istniała głębsza przyczyna, która skłoniła czynnych międzynarodowo-spółdzielców do zawarcia powyższej umowy. Mianowicie dotychczasowe doświadczenie z pracy biura statystyczno-informacyjnego, prowadzonego przez hurtownię angielską, dowodziło, jak trudną rzeczą jest spowodować wszystkie hurtownie do regularnego nadsyłania informacji jakoteż materiału cyfrowego. Wiemy już, iż w 1920 r. komisja handlu międzynarodowego przynaglała opieszale narodowo organizację spółdzielczą do utrzymywania z nią kontaktu w zakresie udzielania informacji o możliwościach handlu zagranicznego, źródłach i warunkach dotychczasowych zakupów, obrotach dokonywanych z zagranicą w poszczególnych artykułach i t. p. Pomimo przynagleń nie wszystkie hurtownie nadsyłały regularnie materiały odnośnie, wobec czego dane, gromadzone i publikowane przez wspomniane biuro, nie mogły przedstawiać większej wartości i ilustrować rzeczywisty stan rzeczy. Zatem należało znaleźć środek zaradczy, zapewniający stałość dopływu materiałów ze wszystkich hurtowni europejskich. Tym środkiem zaradczym mogło być w danych warunkach jedno, a mianowicie założenie dobrowolnego zrzeszenia, którego członkowie dobrowolnie przyjmowali-by na siebie obowiązek stałego informowania o zagadnieniach, związanych z handlem zagranicznym. Z tych względów mamy do czynienia ze wspomnianym zrzeszeniem. Umowa jego jest wyrazem dobrej woli, okazywanej przy podejmowaniu wspólnych prac nad kwestją współpracy gospodarczej. Podkreślenie dobrowolności ma niepoślednie znaczenie, boć przeciwieństwo od okazywania dobrej woli zależy regularnie podawanie jaknajbardziej dokładnych informacji i statystyk, branie czynnego udziału w obradach nad aktualjami i t. d.

Jednocześnie ta umowa jest skodyfikowaniem uzusów, stosowanych dotychczas w czasie prac Komisji handlu międzynarodowego, a będących trwałym nabytkiem współpracy.

Uregulowanie sprawy członkostwa nie było błażą rzeczą. Nietylko hurtownie trudnią się handlem zagranicznym. Prowadzą go spółdzielnie zagraniczne i duże spółdzielnie wnętrza kraju. Więc i poszczególne spółdzielnie mogłyby interesować się omawianiem na terenie międzynarodowym spraw współpracy gospodarczej. Powstawała zatem zasadnicza kwestja, czy mianowicie dać im prawo brania udziału w obradach.

Umowa stoi na stanowisku stopniowej budowy całości, gdzie jednostki niższego stopnia łączą się w jedność następnego stopnia. Stopniowość budowy ruchu spółdzielczego polega na tem, że poszczególne spółdzielnie tworzą krajową organizację, zaś wszystkie krajowe centrale mogą tworzyć centralę, a więc jedność międzynarodową. W tym sensie roz-

¹⁾ Z archiwum Związku Spółdz. Spoż. — koresp. z biurem M. H. S.

wiązuje umowa kwestje czlonkowskie, powodujac w nastepstwie decydowanie o zagadnieniach miedzynarodowego handlu wylicznie przy udziale przedstawicieli hurtowni krajowych, zalegalizowanych w mysl ustaw miejscowych. Takie ujecie zagadnienia wyklucza ulatwianie powstawania separatystycznych tendencji w lonie hurtowni krajowych.

Przepisy dla ogolnych zebrań, odbywanych conajmniej dwa razy w ciagu roku, nie zawieraja ograniczenia liczby przedstawicieli jednego czlonka — hurtowni, ani liczby jej glosow, przyczem kazdy z przedstawicieli ma przyznane prawo 1 glosu. W praktyce ogolne zebrania — zwyczajne i nadzwyczajne — okreslano jako pelny komitet miedzynarodowej hurtowni, utrzymujac termin utarty w okresie istnienia komisji handlu miedzynarodowego. Komitet Wykonawczy w skladzie 9 osob kieruje sprawami towarzystwa, przyczem przysluguje mu prawo powolywania podkomitetow i poruczania im do zbadania lub opracowania roznych aktualnych zagadnien. W pierwszym roku pracy zrzesczenia komitet wykonawczy sklada sie z Golightly'ego, jako przewodniczacego oraz jednego delegata od kazdej nastepujacej hurtowni: szkockiej, belgij-skiej, holenderskiej, francuskiej, niemieckiej, szwajcarskiej, rosyjskiej i szwedzkiej. Przyjeto za zasadę, iz przewodnictwo bedzie pozostawac w rekach delegata hurtowni angielskiej. Wobec ustapienia Thomasa Brodricka z dlugoletniego sekretarstwa komisji handlu miedzynarodowego, powoluje sie na sekretarza Miedzynarodowej Hurtowni R. Lancastera, sekretarza C. W. S.

Umowa ustala komunikowanie sprawozdan z prac zrzesczenia — miedzynarodowej organizacji ideowej, zainteresowanej postepami poczynań, podejmowanych pod jej auspicjami i przy jej czynnym poparciu. Udzial oficjalnych przedstawicieli wykonawczych organow Miedzynarodowego Związku Spoldzielczego w obradach wladz Miedzynarodowej Hurtowni nie jest przewidziany. Wydaje sie byc prawdopodobne, ze chodzilo o danie wyrazu dazeniom do wyeliminowania wplywu organizacji ideowych na scisle gospodarze obrady zrzesczenia.

Poprzednio istniejace biuro statystyki i informacji przeksztalca sie na biuro Miedzynarodowej Hurtowni Spoldzielczej, ktorego wydatki, wynoszące rocznie okolo 400 funt. szterl. zobowiazuje sie pokrywac hurtownia angielska az do czasu, kiedy ustabilizowanie stosunkow walutowych pozwoli na rozdzial tych kosztow pomiedzy wszystkich czlonkow zrzesczenia.

Wielu spoldzielcow bioracych czynny udzial w obradach miedzynarodowych organow spoldzielczych nie zadawala sie powyzsza umowa, chcieliby bowiem w Miedzynarodowej Hurtowni widziec nietylko biuro statystyczno-informacyjne, ale rownicz instytucje, trudniaca sie dostawami towarow do przynaleznych czlonkow. Dlatego juz w 1924 roku, a wiec w roku zawarcia umowy, podejmuje sie badania nad mozliwoscia bezposredniego zorganizowania jej. Kreslenie zupełnie nowych planow jej organizacji w dalszym ciagu napotyka na nieprzewidywalne trudnosci, wskutek czego opinja kol miedzynarodowych tembardziej sklania sie ku zacerpnieciu gotowych wzorow z juz istniejacego pierwszego kompletnie ujetego przedsiwiorstwa miedzynarodowego — ze Spoldzielczej Hurtowni Skandynawskiej, Nordisk Andelsforbundu, ktorej kilkulatnie doswiadzczenie moglo byc jedyna praktyczna podstawa do wnioskowania o formach i metodach pracy nowej jednolitej organizacji.

Pobieczne zapoznanie sie z konstrukcja Nordiska, jako gospodarczej nadbudowy ruchu spoldzielczego krajow skandynawskich wykazuje, jakimi drogi rochdalskie zasady dzialania mozna skutecznie stosowac w odrębnym, dotychczas spoldzielczosci nieznany, miedzynarodowym terenie. Z pewnoscia wzglad na ta okolicznosc decyduje o powstaniu tendencji, zmierzajacych do oparcia Miedzynarodowej Hurtowni na zasadach organizacyjnych i doswiadzczeniu Nordiska. Znajduja one swój wyraz juz w czasie obrad III-ej konferencji spoldzielcow krajow sojusz-

nicznych i neutralnych, jednak w następnych latach nicomal zupełnie zanikają na widowni międzynarodowej po to, aby powrócić po 5-cio letniej przerwie i istnieć aż do dnia dzisiejszego. Ponieważ od 1924 roku obrady nad Międzynarodową Hurtownią prowadzone są pod ich znakiem, więc też przed przystąpieniem do ilustracji dalszych prac zatrzymujemy się na powstaniu, organizacji i działalności hurtowni Skandynawskiej, tembardziej, że w późniejszym czasie, przekomawszy się o bezowocności wysiłków, podejmowanych nad wszczęciem przez Międzynarodową Hurtownię działalności handlowej, proponowano przystąpienie wszystkich europejskich hurtowni do Nordiska, czem przekształciłoby się go na międzynarodową centralę handlową.

Bezpośrednim powodem założenia Nordisk Andelsforbundet były trudności, napotykanne w aprowidowaniu się w towary zagranicznego pochodzenia. Do tego dołączało się dążenie do ułatwiającego nabywania towaru na jak najbardziej korzystnych warunkach, omijania przedstawicielstw i agentów prywatnych oraz do zajmowania ich zarobków na rzecz dobrowolnych zrzeszeń spożywców. Hurtownie szwedzka, duńska i norweska przystąpiły w początkach 1918 r. do naradzenia się w sprawach łączenia ich zakupów zagranicznych. Z inicjatywy Albina Johanssona było wynikiem narad uzgodnienie poglądów co do tego, że sporadyczne łączenie zakupów nie przyniesie znaczniejszych korzyści oraz że w interesie wspólnym leży założenie stałego przedsiębiorstwa. W stosunkowo krótkim okresie czasu opracowany został statut. Przyjęcie go na dbytem w Chrystjanji dnia 26 sierpnia 1918 r. założycielskiem zebnaniu rozpoczęło nową erę ruchu spółdzielczego, erę organizacji handlu międzynarodowego. Powołano do życia pierwsze spółdzielcze zrzeszenie dla handlu międzynarodowego, oparte na rochdalskich zasadach gospodarczej działalności.

Trzy podane hurtownie — Kooperativa Forbundet w Sztokholmie, Facellesforenigen for Danmarks Brugsforeninger w Kopenhadze i Norges Cooperative Landsforening w Chrystjanji — liczyły się ze swojemi ograniczonemi możliwościami finansowemi, czem uzasadnia się nadanie wspólnemu przedsiębiorstwu charakteru agencji handlowej, jako typowej początkowej formy poczynań spółdzielczych w dziedzinie hurtowego zakupu. Przewidziano, iż w razie, gdy ruch spółdzielczy krajów skandynawskich osiągnie dostateczny stopień rozwoju, wymagający rozszerzenia ram działania agencji, zostanie ona przekształcona na rzeczywistą hurtownię, prowadzącą operacje handlowe we własnem imieniu, na własny rachunek i ryzyko. Zgromadziwszy wystarczające kapitały hurtownia podejmie również tworzenie własnych międzynarodowych zakładów produkcji tych artykułów, które będą stanowiły gros jej obrotów. Jednem słowem powołano międzynarodowe przedsiębiorstwo, któreby stopniowo obejmowało zaspokojenie wszystkich potrzeb, żywnościowych przez zrzeszone hurtownie w odniesieniu do zagranicznych rynków.

§ 1 Statutu następująco określa zadania Nordiska:

„Hurtownia Skandynawska ma na celu osiągnięcie gospodarczych korzyści dla swych członków przez zakupywanie dla nich głównie produktów kolonialnych. Gdy ta współpraca da dostateczne rezultaty, działalność hurtowni będzie mogła być rozszerzona na eksploataowanie podzwrotnikowych plantacji, budowę okrętów, przemysł i t. p. — zgodnie z tem, co zdecydował Walne Zgromadzenie¹⁾).

Na siedzibę agencji wybrano Kopenhage, jako najdogodniejszy dla kontrahentów punkt geograficzny i handlowy. Prowadzenie jej poruczono Fryderykowi Nielsenowi, ówczesnemu kierownikowi kolonialnego działu duńskiej hurtowni.

¹⁾ drugi załącznik do pracy Anders Hedberga „Le Commerce de gros coopératif international“, Paris 1926.

Przedsiębiorstwo o agencyjnym charakterze nie wymagało znaczniejszych kapitałów obrotowych. Pomimo tego baczną uwagę została zwrócona na szybkie gromadzenie jego kapitałów, chodzą bowiem o przygotowanie się na rozszerzenie zakresu działania tej placówki.

Udziały określono na 50.000 kor. dun. Uzależnienie ilości ich od liczby spółdzielni, zrzeszonych w każdej z przynależnych hurtowni, wydało się nieracjonalne, gdyż podstawą do wyciągania wniosków o gospodarczej doniosłości narodowej organizacji nie może być ilość jej członków. Z drugiej strony ustalenie równej ilości udziałów dla każdej hurtowni, krzywdziłoby słabsze hurtownie, będąc dla nich nadmiernym utrudnieniem pracy z powodu unieruchomienia części szczyplych własnych kapitałów. Mając opywsze na uwadze, oparto się o wysokość obrotów, jako wyraz gospodarczej pozycji każdej hurtowni. § 4 statutu nakłada obowiązek deklarowania jednego udziału na każde rozpoczęte 10 miljonów kor. duńsk. obrotu. Przypadające poszczególnym hurtowniom ilości udziałów do zadeklarowania na zasadzie tegoż paragrafu ustala zarząd Nordiska na podstawie średniej wysokości obrotów członka z dwu ostatnich lat z tem, że spadek obrotów nie powoduje zmniejszenia liczby w poprzednich latach zadeklarowanych udziałów. Wpłacanie zadeklarowanych sum odbywa się każdorazowo na wezwanie zarządu hurtowni, przyczem brane jest pod uwagę wpłacanie całej sumy zadeklarowanych udziałów w kilku ratach. Jest to poniekąd klapa bezpieczeństwa przed nagromadzeniem sum, przekraczających bieżące potrzeby przedsiębiorstwa. Bilanse hurtowni wykazują od 1920 r. niezmienną kwotę udziałów w wysokości 850.000 kor. przy 785.000 kor. nawiąpanych udziałów.¹⁾

Nadwyżka operacyjna dzielona jest między członków w stosunku do zakupów, dokonywanych przez nich za pośrednictwem ajencji. Wyniosła ona w latach 1919—1924, za który to okres rozporządzamy danymi cyfrowymi, kolejno 198, 144, 155, 165, 195, i 271 tysięcy kor. powstając z prowizji otrzymywanych od dostawców. Prowizje są różniczkowane w zależności od rodzaju towarów, więc też słuszną rzeczą jest przyjęcie systemu indywidualizowania zwrotu od zakupów w zależności od poszczególnych towarów. Za ten sam rok operacyjny (kalendarzowy) może być nadwyżka dzielona w stosunku np. 1% od zakupów kawy, a tylko 0,5% od zakupów herbaty. Decydował tutaj wzgląd na zapewnienie każdemu z członków własności sum, powstałych w ajencji w skutek jego obrotów.

Przypadające członkowi zwroty od zakupów i 5%-owe oprocentowanie wpłaconych udziałów, zapisuje się na rachunek jego funduszu rezerwowego, oprocentowanego również w stosunku 5% rocznie. Oprocentowanie jest stałe; różnic w wysokości stopy procentowej poszczególnych krajów nie uwzględnia się, mimo, iż najsluszniejszym wydawałoby się zastosowanie oprocentowania w ścisłej zależności od rocznej średniej arytmetycznej stopy dyskontowej banku emisyjnego kraju, na obszarze którego działa dana hurtownia, będąca członkiem międzynarodowego przedsiębiorstwa.

Oprocentowanie udziałów i rezerw stosuje się dopóty, dopóki fundusze rezerwowe na rachunku członka nie osiągną wysokości, równej sumie przezeń zadeklarowanych udziałów. Z chwilą zrównania się funduszu rezerwowego z zadeklarowanymi udziałami członek może podejmować przypadające mu zwroty od zakupów.

Ten system tworzenia rezerw ajencji zasługuje na specjalne podkreślenie. Są one własnością poszczególnych członków, a nie niepodzielną własnością wspólnego przedsiębiorstwa. W tem wydatnia się międzynarodowy charakter placówki. Niepodzielność rezerw mogłaby

¹⁾ wszystkie dane cyfrowe zaczerpnięte z podanej pracy Hedberga, str. 35 i nast.

wydawać się słuszna jedynie w warunkach zupełnej gospodarczej i politycznej stabilizacji stosunków międzynarodowych. O szybkości tempa wzrastania rezerw i różnych (poza udziałami) funduszków świadczą następujące zestawienie stanu ich na 31 grudnia poniższych lat:

1919 r. — 2 tys. kor.	1921 r. — 348 tys. kor.	1923 r. — 717 tys. kor.
1920 „ — 188 „ „	1922 „ — 424 „ „	1924 „ — 954 „ „

Powyżej podana droga gromadzenia funduszków Nordiska doprowadza z biegiem lat do uczestniczenia w nich sumą 100.000 koron na każde rozpoczęte 10 milionów kor. obrotu członka, co czyni od 0,5 do 1% tegoż obrotu. Wskutek tego odpowiedzialność członków za zobowiązania Hurtowni jest niejako jednokrotna, obejmując zadeklarowany kapitał udziałowy, jakoteż rezerwy na rachunkach poszczególnych udziałowców.

Walne Zgromadzenie — najwyższa władza Nordiska — składa się z conajmniej 2 przedstawicieli każdego członka. Niewątpliwie organizatorom chodziło o to, aby prawo głosu mógł mieć nie tylko członek zarządu przynależnej hurtowni, lecz także kierownik działu pracy (kolonjalny), jako dokładniej zapoznany ze szczegółami, dotyczącymi towarów, stanowiących gros obrotów Nordiska. Niezależnie od tego udział w Walnem Zgromadzeniu uzależniono od stopnia użytkowania wspólnej agencji. Wyszedszy z założenia, iż w instytucji spółdzielczej prawa członkowskie muszą być uzależnione również od stopnia korzystania z jej usług, organizatorowie przewidzieli w 9 art. statutu udział w Walnem Zgromadzeniu dalszych 12 osób, będących przedstawicielami członków według następującego klucza:

1. Wysokość udziałów każdej hurtowni,

2. relacja między jej obrotami w ciągu ostatnich dwóch lat i wysokością zakupów, dokonanych przez nią w tym samym okresie za pośrednictwem agencji. Maksymalną ilość przedstawicieli jednej hurtowni, przysługujących na podstawie powyższego klucza, określono na 5 osób. Wynikającą większą liczbę dzieli się między inne hurtownie.

Akumulacja głosów dopuszczalna, zatem jeden przedstawiciel członka może mieć prawo składania nawet 7 głosów — (2 stałe i 5 z przydziału kluczowego). Walne Zgromadzenia Zwyczajne odbywają się corocznie w pierwszym półroczu kalendarzowym. Nadzwyczajne są zwoływane jużto na pisemne żądanie 5 przedstawicieli, jużto na mocy uchwały Zarządu agencji. Zawiadomienia o zgromadzeniach rozsyła się na trzy tygodnie przed terminem zwyczajnego oraz na tydzień przed terminem nadzwyczajnego. Protokoły podpisują: przewodniczący i sekretarz zgromadzenia (obaj z wyboru) oraz jeden reprezentant każdej z udziałowców.

Zarząd składa się z 6 osób, delegowanych przez udziałowców proporcjonalnie do ilości głosów, przysługujących na Walnych Zgromadzeniach. Hurtownia, której wypada jednoosobowa reprezentacja w Zarządzie, może doń delegować również drugiego przedstawiciela, wszakże ten nie posiada prawa głosu. Wyczuwa się tutaj tendencje do zapewnienia jaknajwiększej lojalności udziałowców wobec Nordiska. Udział w Zarządzie conajmniej dwóch przedstawicieli każdej przynależnej hurtowni daje pewną gwarancję utrzymywania ścisłego kontaktu między nią i Nordiskiem i korzystania z jego usług w jaknajszerszej mierze. Poza tem zapewnia maksimum sprawności Hurtowni Skandynawskiej. Każda z hurtowni sama decyduje o sposobie powoływania i okresie pozostawiania jej przedstawicieli w Zarządzie, zawiadamiając o tem prezesa zarządu, wybieranego corocznie z pośród i przez członków zarządu. Dla ważności uchwał Zarządu wymagane jest powiadomienie o zebraniu przynajmniej na tydzień przed jego terminem oraz obecność conajmniej czterech przedstawicieli. Większość kwalifikowa-

na (4 głosy) przewidziano przy decydowaniu spraw kupna względnie budowy własnych zakładów.

Statutowo dopuszczalne jest podejmowanie uchwał bez potrzeby zwoływania Walnych Zgromadzeń i posiedzeń Zarządu. Wystarcza głosowanie listowne. Chodzi tutaj o nieodrywanie ludzi od pracy zawodowej oraz o niepowodowanie — ile to możliwe — zbytnich kosztów podróży i djet. Prawomocność dokumentów agencji wymaga trzech podpisów upoważnionych członków Zarządu. Kontrolę rachunków przeprowadza wyznaczony przez Zarząd zaprzysiężony rewizor, obok którego działają rewidenci delegowani po jednym przez każdego udziałowca, a mający na celu kontrolowanie ogólnej działalności agencji.

W myśl par. 21 wystąpienie z Hurtowni Skandynawskiej powinno być zgłoszone na rok naprzód, w dniu 1 stycznia, przyczem zwrot udziałów dopóty nie może nastąpić, dopóki zwyczajne Walne Zgromadzenie nie zatwierdzi rachunków i bilansu za ostatni rok operacyjny. Gdy członek występuje po upływie 1 roku od wstąpienia do Hurtowni, podlega zwrotowi zaledwie 20% wpłaconych udziałów; po upływie 2 lat — 40%, trzech — 60%, czterech — 80%, a dopiero po upływie pięciu lat może on zatrzymać pełną przez siebie wpłaconą sumę. Występujący otrzymuje tylko połowę rezerw, widniejących na jego rachunku, w ostatniem zamknięciu. Reszta przechodzi na własność przedsiębiorstwa.

Rozwiązanie Hurtowni może nastąpić za jednomyślną uchwałą jednego Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia lub też za uchwałami, podjętymi na dwóch kolejnych Zwyczajnych Zgromadzeniach kwalifikowaną większością $\frac{2}{3}$ głosów. Wpłacone udziały oraz stan rezerw na rachunkach poszczególnych członków ulegają zwrotowi. Pozostający majątek Hurtowni dzieli się między członków w stosunku do ogólnej sumy zwrotów od zakupów, jakie były wypłacone każdemu z nich.

Ewentualne zmiany statutu można przeprowadzać na Zwyczajnych Walnych Zgromadzeniach większością $\frac{2}{3}$ głosów obecnych, odnośne wnioski członków mogą być przedkładane na ręce prezesa Zarządu przed terminem rozsyłania powiadomień o zgromadzeniu.

Statut pozostawia członkom zupełną swobodę działania w zakresie wyboru źródła zakupu z pominięciem agencji, wszakże nakłada obowiązek utrzymywania zupełnej lojalności, któraby zapewniała jej dokładną orientację w ofertach i warunkach kupna, udzielanych przez dostawców. Artykuł 19 wymaga od udziałowców informowania biura agencji o następujących danych, odnoszących się do artykułów w których ona pracuje: roczne krajowe spożycie, nadsyłanie ofert firm prywatnych, a w wypadku postronnego zakupu — datę jego, nazwisko i adres pośrednika i sprzedawcy, rodzaj, ilość, cenę, termin dostawy oraz ewentualne inne warunki.

Jak już zaznaczono, handlowa działalność Nordiska dotyczy zakupu wania towarów na zlecenie, w imieniu i na rachunek członków. Za tą czynność żadnego wynagrodzenia nie pobiera. Jednocześnie Nordisk jest agentem dostawców, wskutek czego od skuteczniejszych przez nich dostaw pod adresem zrzeszonych hurtowni otrzymuje on umówioną prowizję. Towar przechodzi od dostawcy bezpośrednio w ręce odbiorcy bez potrzeby magazynowania go w Nordisku. Regulacja rachunków odbywa się w większości wypadków bez pośrednictwa agencji.

Hurtownia Skandynawska zawarła stałe umowy z producentami lub eksporterami głównie krajów produkcji towarów, stanowiących lwia część zapotrzebowania zagranicznego zrzeszonych członków. Nawiązała stałe więzy bezpośredniej współpracy z angielską hurtownią i wspólnem angielsko-szkockiem przedsiębiorstwem, a to poprzez otwartą

w 1921 roku własną agenturę w Londynie, mającą za zadanie przede wszystkim pracować w towarach, dla których głównym rynkiem światowym jest właśnie rynek londyński.

Głównym artykułem obrotu jest kawa, której dostawy, uskutecznione za pośrednictwem Nordiska, wzrosły z 4,2 milj. kor. dun. w 1919 r. do 11,3 milj. kor. w 1924 r., stanowiąc corocznie około 50% wartości wszystkich dostaw tej agencji. Omawiany artykuł sprowadzono głównie z Brazylii (w 1923 r. 38.578 worków t. zn. około 50% całej dostawy tego produktu), około 25% z państw Ameryki Centralnej, reszta przypadała na kawę jawną i inne mniej znane gatunki.

Drugie miejsce w obrotach zajmują zboża i maki (pszenna dla Danii) sprowadzane z Kanady, ryż — z Hiszpanji, Włoch i Indji, sago, tapioka i t. p., obrót którymi wzrósł z 1,9 milj. do sumy 3,5 milj. kor. w 1924 roku.

Dostawa świeżych i suszonych owoców (Kalifornja, Jugosławja) oraz korzeni zajmuje z kolei 3-cie miejsce, wynosząc w 1919 i 1924 r. kolejno 2,1 i 2,9 milj. kor., 4-te miejsce zajmują surowce dla produkcji margaryny, interesujące szwedzka hurtownię, która prowadzi dużą własną fabrykę tego artykułu. W 1924 r. wartość dostawy tych surowców wyniosła 2,2 milj. kor. Dalsze miejsca zajmuje słonina i szmalce, melasa i inne towary.

Ogólna wartość dostaw Nordiska dla hurtowni skandynawskich wyniosła w poszczególnych latach:

w 1919 r. — 9,6 milj. kor. dun.	w 1922 r. — 13,2 milj. kor. dun
„ 1920 „ — 11,2 „ „ „	„ 1923 „ — 17,7 „ „ „
„ 1921 „ — 11,4 „ „ „	„ 1924 „ — 23,0 „ „ „

osiągając na przestrzeni tych sześciu lat bardzo duży wzrost o 143%. Zakupy dla hurtowni szwedzkiej wzrosły z 2 milj. kor. w 1919 r. do 9 milj. kor. w 1924 r., dla duńskiej z 7,2 milj. kor. dun. do 13 milj. kor. Najmniejsze zakupy, corocznie około 1 milj., czyniono dla hurtowni norweskiej, która z grona udziałowców jest najmniej zainteresowana wspólnymi dostawami, jako słaba hurtownia. Największy wzrost wykazują zakupy dla szwedzkiej hurtowni, w dość szybkim tempie przekształcającej się na najgłówniejszego udziałowca Nordiska.

Wraz ze zwiększeniem się dostaw, wzrasta suma bilansowa, wynosząc w podanych latach kolejno: 2188, 1875, 3044, 3501, 4182 i 5051 tysięcy koron duńskich, przyczem bilans z dnia 31 grudnia 1924 r. wygląda jak niżej (w tysiącach koron duńskich):

<i>Aktywa</i>		<i>Pasywa</i>	
Udziały niewypłacone	785	Kapitał udziałowy	850
Kasa i Banki	1.146	Rezerwy i różne fundusze.	954
Obligacje	763	Zobowiązania	2.970
Różni dłużnicy	2.357	Nadwyżka z roku bieżącego	271
		„ pozostałość r. ub.	6
	<hr/> 5.051		<hr/> 5.051
	<hr/> <hr/>		<hr/> <hr/>

Tak przedstawiałoby się powstanie, organizacja i działalność Nordisk Andelsforbundu. Gdy się zważy, że łączy on trzy mniejsze hurtownie, to niewątpliwie można przyznać, iż wspólna agencja międzynarodowa na tym szczyplym terenie odniosła znaczne sukcesy. Po raz pierwszy w dziejach spółdzielczości stworzona międzynarodowa placówka o ujęciu, wzorowanym na zasadach rochdaleckich, osiągnęła całkowite powodzenie, świadczące o tem, czy ruch spółdzielczy może

w tego rodzaju przedsiębiorstwach znaleźć początkową najbardziej właściwą formę międzynarodowej współpracy, do której powołują go wzrosłe potrzeby poszczególnych lokalnych komórek-spółdzielni spóżywców. Nic też dziwnego, że propaganda za zorganizowaniem międzynarodowej hurtowni na zasadach przyjętych przez Nordisk, znajdowała wzięcie u tych, którzy zapoznali się z jego pracą.

Z okazji omawiania Hurtowni Skandynawskiej, będącej wyrazem sąsiedzkich dążeń narodowych organizacji (o mniejwięcej jednakowych potrzebach, nie można pominąć projektu stworzenia Bałtyckiej Hurtowni, mającej być w myśl pierwotnych zamierzeń wzorowaną na wspomnianem skandynawskim przedsiębiorstwie.

Tło bałtyckich tendencji międzynarodowych spółdzielczych jest szersze. Litwa, Łotwa i Estonia odbywają co pewien czas wspólne narady tak zw. bałtyckie konferencje gospodarcze, na których omawiane są sprawy przemysłu, handlu i rzemiosła tych krajów. Od czasu do czasu spotyka się tutaj typowe konkurencyjne napaści przedstawicieli świata kapitalistycznego na ruch spółdzielczy, czego przykładem jest np. przebieg konferencji z kwietnia 1928 r. Doniosłość tych obrad tkwi głównie w tem, że stopniowo popularyzuje się myśl ścisłej gospodarczej kollaboracji tych krajów i kreśli się uzgodnione normy dla pracy przedsiębiorstw wspomnianych krajów. Na ich tle dochodzi do skutku zawarcie w Rewlu w dniu 1-go listopada 1923 r. układu celnego, ogłoszonego później w organach urzędowych (np. łotewski „Riigi Teataja“ z dnia 18 stycznia 1924 r.) pod nazwą „przedwstępny układ do gospodarczej i celnej spólnoty między Estonją i Łotwą“. Umowa jest punktem wyjścia do wspólnej taryfy celnej i ustawodawstwa celnego; przewiduje 2 etapy zjednoczenia gospodarczego: pierwszy — bezcłowy obrót towarów, nie będących przedmiotem monopoli państwowych i drugi przechodzenie wszystkich towarów z jednego państwa do drugiego przy zupełnie zniesionych granicach celnych. Poza powyższem istnieje zbliżenie celne między Estonją i Finlandją, tworzące znów dogodne warunki współdziałania hurtowni tych krajów.

Są to wyjątkowe wypadki na międzynarodowym terenie (pomijamy stosunki celne między np. Norwegją i Szwecją), w których współpraca gospodarcza spółdzielczych organizacji krajowych ma widoki wprost nieograniczonego rozwoju wówczas, gdy przeprowadzone zostaną kompletne unje celne. Współdziałanie hurtowni angielskich nie wchodzi tutaj w grę, jako dochodzące do skutku na tym samym obszarze celnym.

Do powyższych dogodnych warunków dołączają się inne, natury czysto spółdzielczej. Mianowicie spółdzielcze organizacje Estonji, Litwy i Łotwy, mając swoje specyficzne, nazwijmy miejscowe (w sensie bałtyckim) potrzeby nieinteresujące inne hurtownie i przez to nie mogące być należycie uwzględnione w łonie Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, nawiązały z sobą w aktualnych dla nich sprawach przeprowadzanie wzajemnej wymiany zdań. W wyniku zwołano do Rygi na dzień 28 i 29 marca 1924 r. pierwszą konferencję spółdzielni krajów bałtyckich. Pierwotnie zamierzano omawiać wspólnie wyłącznie sprawy natury propagandystycznej, instrukcyjnej, prawnej, wszakże w późniejszym czasie zdecydowano zajmować się również kwestjami gospodarczymi. Wybrany komitet, którego zadaniem było prowadzić prace w interwałach międzykonferencyjnych, nie zadowolił się wzajemną wymianą informacji o sytuacji ruchu spółdzielczego wspomnianych trzech krajów, ale zastanowił się również nad powołaniem bałtyckiego biura zakupów, mającego nosić charakter wstępnego kroku do założenia Bałtyckiej Hurtowni, obsługującej według pierwotnych planów również spółdzielcze organizacje Polski i Finlandji. W 1925 roku zostaje nawiązane stałe porozumienie między hurtowniami łotewską i litewską, aby przez łączenie zakupów w re-

ku jednej hurtowni, zapewnić otrzymywanie korzystniejszych warunków kupna. Zatem wspólne działanie gospodarcze na terenie bałtyckim już zostało zapoczątkowane.

Na odbytem w Rydze 1926 r. posiedzeniu podanego komitetu przeprowadza się obszerną dyskusję na temat współdziałania handlowego, w wyniku której obecni postanawiają przystąpić do popularyzowania myśli o gospodarzem złączeniu wspomnianych trzech hurtowni, a w czasie późniejszym dalszych dwóch, w bałtyckim biurze zakupów. Rezultatem posiedzenia z dnia 10 października 1927 r. jest powierzenie lotewskiej hurtowni opracowania projektu statutu, wzorowanego na statucie Nordisk Andelsforbundet, jako organizacji, obsługującej kraje o bliźniaczych warunkach działalności handlowej. Konferencja spółdzielcza zaproponowana przez komitet do odbycia w dniach 1—3 grudnia 1927 r. z udziałem przedstawicieli wszystkich zainteresowanych krajowych organizacji ma przeprowadzić debaty nad tym projektem i wypowiedzieć się w kwestji tworzenia wspólnej bałtyckiej placówki. W porozumieniu ze związkami spółdzielczymi termin tej — 2-giej z rzędu konferencji — ustala się na 17—19 stycznia 1928 r., z tem, że odbędzie się w Kownie.

Przybywa 31 przedstawicieli związków tych krajów. Zainteresowanie organizowaniem wspólnej placówki jest duże. Dyskusje natury gospodarczej doprowadzają do ostatecznego wypowiedzenia się za założeniem spółdzielczego biura zakupów z siedzibą w Rydze, jako najgłówniejszym punkcie handlowym dla zainteresowanych. Uchwał zobowiązujących nie można podejmować, wobec czego konferencja ogranicza się do zdecydowania, iż opracowany projekt statutu zostanie rozesłany poszczególnym związkom w celu dokładnego przestudjowania i ewentualnego zaproponowania zmian, jakie później mogą być uzgodnione między przyszłymi kontrahentami.

Bałtyckie biuro zakupów przechodzi w stadium realizacji, powolnej z powodu wysuwających się trudności uzgodnienia różnych punktów widzenia przyszych adherentów. Należy spodziewać się, że już w najbliższym czasie zostanie powzięte definitywne postanowienie co do rozpoczęcia działania tej placówki, co będzie zapoczątkowaniem okresu ogólnego powstania agentur spółdzielczych, obsługujących każdą ograniczoną ilość sąsiednich hurtowni o podobnych warunkach działalności handlowej i o podobnych potrzebach, żywnych w odniesieniu do rynków zagranicznych. Trudności, napotykanne w organizowaniu międzynarodowej hurtowni spółdzielczej, przypuszczalnie spowodują skoncentrowanie wysiłków poszczególnych narodowych organów, na sąsiedzkie łączenie się narazie w celu zakładania agencji, jako pierwotnej formy poczyniań spółdzielczych na terenie handlu międzynarodowego. Dążenia w tym kierunku zostały zapoczątkowane w końcu 1929 roku, czego wyrazem jest artykuł Emila Lustiga, kierownika czeskiej hurtowni w Pradze, ogłoszony w Internationales Genossenschaftliche Rundschau Nr. 1 z roku 1930, który omawiamy bliżej w zakończeniu niniejszej pracy.

Odnosnie hurtowni bałtyckiej, należy jeszcze dodać, że organizatorzy przeprowadzili rozmowy z p. Marjanem Rapackim, jako członkiem zarządu Związku Spółdzielni Spożywców R. P., w sprawie wzięcia udziału w pracach naszej placówki. Chodziło głównie o zorientowanie się, czy wobec znanego antagonizmu litewskiego można będzie liczyć na współdziałanie hurtowni polskiej. Odpowiedź polska była przychylna, wszakże przystąpienie na członka do hurtowni bałtyckiej uzależnione zostało od uprzedniego wszczęcia jej działalności i prowadzenia takowej na wysokości zadania. Osiągnięcie sprawności działania przez hurtownię bałtycką czyniłoby zbędnym utrzymywanie własnej polskiej agentury w Londynie.

K. Haubold.

O centralę spółdzielczego ruchu młodzieży.

Powstanie i działalność Spółdzielni Młodzieży „Zew“.

Spółdzielcze koła oświatowe przy spółdzielniach spożywców, koła i grupy młodzieży spółdzielczej, wreszcie spółdzielnie młodzieży znajdują ostatnimi czasy na terenie naszego kraju coraz szersze rozpowszechnienie. Trzy Związki Młodzieży Wiejskiej posiadają prawną formę spółdzielni, istnieją różnego typu spółdzielnie harcerskie, akademickie, wydawnicze i in.

Jedna z form spółdzielczego ruchu młodzieży — spółdzielcze koła oświatowe — w chwili obecnej osiągnęły poważne rozmiary. Na terenie Polski istnieje 20 kół z liczbą członków powyżej tysiąca. W artykule, zamieszczonym w n-rze 6 z 1932 r. w „Polskiej Oświacie Pozaszkolnej“, usiłowałem przedstawić zasady ideowe, budowę organizacyjną, rozwój i stan dzisiejszy tej interesującej pracy spółdzielczej oświatowo-kulturalnej młodego pokolenia. Obecnie pragnę omówić wysiłki, mające na celu stworzenie centrali spółdzielczego ruchu młodzieży jako nadbudowy organizacyjnej spółdzielczych kół oświatowych i spółdzielczych organizacji młodzieży.

Myśl stworzenia organizacji takiej przybrała kształty realne w zorganizowaniu Spółdzielni Wydawniczej Młodzieży „Zew“ w Warszawie w dniu 5 października 1928 r. Jako cel postawiono sobie stworzenie samodzielnego ruchu młodzieży robotniczej, opartego o własne spółdzielcze i kulturalne przedsięwzięcia młodzieży. Pracę tę podejmowano opierając się o istniejące już organizacje: spółdzielcze koła oświatowe i świetlice warszawskie. Środkiem do zrealizowania tego celu Spółdzielnia miało być własne pismo, mające wysiłki te skupić oraz praca organizacyjno-propagandowa spółdzielcza w organizacjach młodzieży.

Spółdzielnia Wydawnicza Młodzieży „Zew“ była zorganizowana jako normalna, zarejestrowana w sądzie spółdzielnia. W ciągu krótkiego czasu zdołała skupić sporą liczbę działaczy. Wzrost liczby członków przedstawiał się następująco:

Rok	Ogółem członków	Pracownicy spółdzielczy i oświat.	Inni pracown. i robotnicy	Organizacje młodzieży
1929	17	17	—	—
1930	66	44	20	2
1931	96	60	32	4
1932	67	37	26	4

Z liczb powyższych widzimy, że zdecydowaną przewagę posiadali pracownicy spółdzielczy i oświatowi. Ubytek członków w roku ostatnim spowodowany został wykreśleniem członków, którzy utracili kontakt organizacyjny ze Spółdzielnią. Większej liczby organizacji młodzieży, pomimo wysiłków, nie zdołano zrzeszyć. Spółdzielnia stała się raczej ideową grupą młodych pracowników spółdzielczych i oświatowych.

Odpowiednio do celu, jaki postawiła sobie młoda organizacja, podjęto już w początkach jej istnienia wydawnictwo pisma i broszur, służących za podstawę gospodarczą Spółdzielni. W pierwszym rzedzie rozpoczęto wydawanie własnego organu ideowego „Zew“, jako miesięcznika, około którego miały się skupić prace Spółdzielni. Pisma tego wydano ogółem:

w r. 1929 5 zeszytów w 10.000 egzemplarzy objętości 5,75 ark. druku
w r. 1930 4 zeszyty w 4.500 egzemplarzy objętości 4 ark. druku

Miesięcznik „Zew“ zawierał artykuły na tematy społeczne, związane z życiem młodzieży robotniczej, omawiano w niem również metody pracy oświatowej i spółdzielczej, wreszcie zamieszczano sprawozdania z dokonanych prac. Pismo walczyło od początku z trudnościami finansowymi a po 2-ach latach istnienia wobec dużych strat musiano je zawiesić. Dopiero od połowy 1932 r. rozpoczęto wydawanie powielanego Biuletynu miesięcznego o charakterze instruksyjnym. W r. 1932 wydano Biuletynu 7 numerów po 100 egzemplarzy. Obok własnego czasopisma, Spółdzielnia podjęła wydawnictwo broszur, ażeby choć w części zapełnić istniejącą lukę na rynku księgarskim, z zagadnień pracy społecznej i spółdzielczej młodzieży. Jako pierwszą broszurę wydano tłumaczenie pracy Edwarda Wietscha, wybitnego oświatowca niemieckiego „Technika pracy umysłowej, Przewodnik w samokształceniu i oświacie“. Następnie broszury: Piotra Kropotkina „Do młodzieży“, — 3 wydanie. Czwarta z kolei broszura „Spółdzielcze organizacje młodzieży, Młodzież a spółdzielczość“ omawia stosunek młodzieży do spółdzielczości i formy pracy spółdzielczej młodzieży. Liczbowy obraz wydawniczej pracy Spółdzielni „Zew“ przedstawia się następująco:

Weitsch E. — Technika pracy umysłowej	1930	48 str.	2250 egz.
Kropotkin P. — Do młodzieży	1930	32 str.	3000 egz.
Milewski E. — W sprawie samokszt. spółdz.	1930	32 str.	2000 egz.
Haubold K. — Spółdz. organizacje młodz.	1931	32 str.	2000 egz.

Drugim poważnym działem pracy Spółdzielni, mającym na celu przygotowanie działaczy dla ruchu młodzieży, było organizowanie kursów letnich (obozów), o typie pracy i organizacji podobnych do szeroko rozpowszechnionych w Anglii szkół letnich. Program kursów, organizowanych przez Spółdzielnię „Zew“ obejmował zagadnienia społeczne i spółdzielcze, pracę spółdzielczą młodzieży. Przykładowo podajemy program Kursów w latach 1929 i 1931.

Kurs letni 1929 r., Bukowina.

a) wykłady:

Jednostka a gromada 1 wykl.
Spółdzielczość jako ruch reformistyczny 1 w.
Podstawy pracy społecznej 1 w.
Ochrona pracy młodocianych 1 w.
Opieka społeczna nad młodzieżą 1 w.
Czem jest spółdzielczość pracy 1 w.
Ruch młodzieży pracującej w Polsce 1 w.
Zamierzenia Spółdzielni „Zew“ 1 w.
Praca w małych zespołach 1 w.

b) gawędy zagajane przez uczestników:

Praca z musu czy zainteresowania.
Stosunek młodzieży do spółdzielczości.
Przodownik w zespole.

Kurs letni 1931 rok, Kąty:

a) wykłady:

Zasady naukowego myślenia 4 w.
Powieść społeczna 2 w.
Działalność Związku Sp. Sp. R. P. 2 w.
Zasady spółdzielczości 2 w.
Stosunek młodzieży do spółdzielczości 2 w.
Spółdzielcze organizacje młodzieży 2 w.
Społeczeństwo klasowe i bezklasowe 2 w.

b) gawędy:

Technika samokształcenia.

Idee społeczne spółdzielczości.

Zadania młodzieży w czasach dzisiejszych.

Świetlice warszawskie.

Spółdzielnie szkolne.

Spółdzielcze koło oświatowe w Warszawie.

Praca na Kursach letnich prowadzona była przez specjalistów (wykłady) oraz przez uczestników (samodzielnie zagajane „gawędy” — dyskusje), przeważnie systemem seminaryjnym. Wykładowcami na Kursach byli: insp. J. Cierniak, prof. K. Kornilowicz, dyr. J. Jasiński, prof. S. Rudniański, dyr. B. Siwik, dyr. F. Dąbrowski, J. Wołski, dyr. doc. O. Lange, inspektorka J. Krzeska, W. Bagiński, W. Bienkowski, O. Dąbrowska, K. Haubold.

Urządzono następujące Kursy:

21.7 — 3.8 1929 Bukowina na Podhalu — 26 uczestników,

3.8 — 16.8 1930 Kąty nad Dunajcem (Pieniny)—26 uczestników

2.7 — 16.7 1931 Kąty nad Dunajcem — 16 uczestników,

ogółem 3 Kursy z 68 uczestnikami, z pośród młodzieży ze spółdzielczych kół oświatowych, świetlic warszawskich i Tow. Uniw. Robotniczego z różnych stron kraju.

Oprócz wymienionych powyżej kierunków pracy o charakterze ogólnym — wydawnictw i kursów letnich — Spółdzielnia „Zew” w miarę możliwości utrzymywała kontakt ze spółdzielczymi kołami oświatowymi, koncentrując wiadomości o nich i pomagając im w ich pracach. Zorganizowano wyjazdy na Konferencje spółdzielczych kół oświatowych do Sosnowca w r. 1929 i 1930, wyjazdy w sprawach organizacyjnych do Krakowa i Łodzi, wygłaszano dorwczo pogadanki na terenie organizacji młodzieży w Warszawie. Środków finansowych dostarczały dochody z własnych wydawnictw. Na specjalne i większe przedsięwzięcie (Weitsch i Kursy letnie) uzyskano zapomogi od Ministerstwa Pracy i Oświaty, od Towarzystwa Kooperatystów i Związku Spółdzielni Spożywców R. P.

Pomimo znacznych wysiłków jednak nie udało się stworzyć ruchu młodzieży robotniczej na szerszą skalę, jak to zamierzano przy zakładaniu pisma „Zew”. Znaczna liczba osób z innych organizacji młodzieży odpadła a Spółdzielnia „Zew” powoli zaczęła dostosowywać swą działalność do potrzeb spółdzielczych kół oświatowych przy spółdzielniach spożywców, tak że w końcu wysunięto myśl zupełnego zwiazania Spółdzielni z kołami temi. W dniu 8 stycznia 1933 roku na Walnem Zgromadzeniu członków Spółdzielni Wydawniczej Młodzieży „Zew” postanowiono jednogłośnie przekształcić ją na Związek Młodzieży Spółdzielczej „Zew”, jako centralę prac spółdzielczych młodzieży. W zgromadzeniu tem brali już udział delegaci spółdzielczych kół oświatowych z Końskich, Łodzi, Makowa i Warszawy, Pruszkowa i świetlic warszawskich. Na zgromadzeniu przyjęto uchwałę, wzywającą wszystkie koła oświatowe i spółdzielcze organizacje młodzieży do współdziałania i do przystąpienia do Związku, przeprowadzono zmiany statutu, wybrano nową radę nadzorcą i ustalono program pracy na 1933 rok.

Nowy Związek jest w dalszym ciągu Spółdzielnią i opiera się o statut dawnej Spółdzielni „Zew”. Zmienione zostało członkostwo osób fizycznych na organizacyj. Cele Związku, sposoby pracy, całą organizację przystosowano i związano ze spółdzielczymi kołami oświatowymi, jako organizacji centralnej, skupiającej prace spółdzielcze młodzieży na terenie całości ruchu spółdzielczego.

Program prac Związku Młodzieży Spółdzielczej na rok 1933 obejmuje wydanie broszur: „Spółdzielcze koła oświatowe” i „Gazeta ścienna” — podręcznik instrukcyjny, kolportaż dawniej wydawanych broszur. Dla

usprawnienia prac spółdzielczych kół oświatowych projektowane jest zorganizowanie kursu letniego o charakterze instruktorskim w Górach Świętokrzyskich. Przewidziane są też wizyty kół oświatowych i organizacja kursów i konferencji. Związek będzie wydawał w dalszym ciągu Biuletyn miesięczny, zawierający instrukcje i kronikę z życia Związku i kół. Związek Młodzieży Spółdzielczej będzie dążył do objęcia swymi wpływami wszystkich istniejących spółdzielczych kół oświatowych i organizacji młodzieży.

Tak więc po 4-ach latach usiłowań stworzenia kulturalnego ruchu młodzieży pracującej, Spółdzielnia „Zew“ a dzisiaj Związek Młodzieży Spółdzielczej zajmuje ważne i specjalne miejsce na terenie ogólnego ruchu spółdzielczego i ma poważne zadanie do spełnienia: wciągnięcie młodzieży i przygotowanie jej do pracy w ruchu spółdzielczym. Ubiegłe cztery lata poszukiwań nie przeszły przecież na próżno, stworzyły podstawę materialną i zgromadziły doświadczenie na którym młody ruch może rosnąć, rozwijać się i potęgnić. Dalszy rozwój Związku Młodzieży Spółdzielczej zależy już od samych kół, ich rozwoju i wyrobienia działalności i członków.

Kronika ruchu spółdzielczego.

1. KRONIKA KRAJOWA.

ZWIĄZEK REWIZYJNY SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH W WARSZAWIE.

(sb.) Praca Związku, jak podaje sprawozdanie, za r. 1932 skierowana była głównie na pogłębienie organizacyjne i finansowe placówek, które wytrzymały próbę kryzysu. Zwrócił więc Związek szczególną uwagę na szkolenie władz spółdzielni i pogłębienie metod rewizyjno-patro-nackich.

W ciągu ostatniego roku zmniejszyła się ilość spółdzielni, nale-żących do Związku Warszawskiego. Na początku 1932 roku było 2054 spółdzielni z końcem tegoż roku tylko 1900. Przybyło w tym okresie 31 spółdzielni, ubyło zaś 185. Największy procentowy ubytek wykazują spółdz. roln.-handlowe, następnie spółdzielnie mleczarskie, najmniejszy spółdz. oszczędnościowo-pożyczkowe. Z końcem 1932 roku stan poszcze-gólnych typów spółdzielni przedstawiał się następująco:

Kasy Stefczyka 1.291, Spółdz. mleczarskie 503, Spółdz. roln.-handlo-we 73, Spółdz. różne 30, Centrale 3. Razem 1900.

Rok 1932 zaznaczył się w działalności spółdzielni, jako dalszy okres pogłębiającego się stale kryzysu, obserwujemy więc dalsze zmniejszanie się dostawy mleka w spółdz. mleczarskich, obrotów w spółdz. rolni-czo-handlowych, wzrost zaś zaległości pożyczek w kasach Stefczyka.

Kasy Stefczyka wykazują w roku sprawozdawczym spadek niemal wszystkich pozycji w porównaniu z rokiem 1931.

Liczba kas spadła o 4,1% i wynosiła z końcem 1932 r. 1291 z liczbą członków 364.506, wobec 380.955 z końcem 1931 r. Udziały stanowiły sumę 13.042.500 zł., wykazując spadek 5%. Na 1 kasę przypada przecięt-nie 10.100 zł. udziałów (w roku 1931 — 10.195 zł.). Fundusze zasobowe i specjalne wzrosły o 17,6%, osiągając sumę 7.245.300 zł., co stanowi przeciętnie 5.600 zł. na 1 kasę. Wkłady oszczędnościowe w sumie glo-balnej zmniejszyły się o 4,1% i wynosiły 13.915.400 zł. Przeciętna suma wkładów, przypadająca na 1 kasę, choć bardzo niewiele, wzrosła do 10.800 zł. (w roku 1931 przeciętna ta wynosiła 10.781 zł.).

Pożyczki udzielone członkom (saldo pożyczek) stanowiły 56.400.700 zł. wobec 60.003.877 zł. w roku 1931, spadek więc wynosi 6%. Spadła rów-nież przeciętna suma pożyczek, przypadająca na 1 kasę z 44.579 zł. w 1931 r. na 43.800 zł. w roku 1932. Dążenia kas Stefczyka do zwiększania funduszy miejscowych dał ten pomyślny rezultat, że stosunek glo-

centowy funduszków miejscowych do pożyczek udzielonych członkom uległ poprawie a mianowicie: w roku 1931 stanowił no 57,3%, w roku zaś 1932 — 60,6%. Zwiększają się jednakże zaległości w spłacaniu pożyczek i osiągają w dniu 31.XII.1932 r. 30,4% ogólnej sumy pożyczek.

Spółdzielnie mleczarskie wykazują spadek obrotów o 37% w porównaniu z 1931 r. Spowodowane to zostało niższą ceną jak również zmniejszeniem dostawy mleka, która z 348.748 litrów na 1 spółdz. w 1931 r. spadła do 297.315 litrów w roku 1932. W roku sprawozd. dostarczono ogółem 146 milionów litrów mleka, podczas gdy w 1931 około 194 mil. Wobec tego, że koszty handlowe nie mogły ulec proporcjonalnej niższe w stos. do niższej ilości dost. mleka i ceny masła, spółdzielnie mlecz. wykazują słabe wyniki finansowe.

Spółdzielnie roln.-handlowe w dalszym ciągu odczuwają silnie wpływ kryzysu, który ujawnia się przedewszystkiem w spadku obrotów. Spadek obrotów wyniósł w I półroczu 1932 r. 18,1% w porównaniu z rokiem 1931, a w II półroczu nawet 28,5%. Pomimo zmniejszenia kosztów handlowych o 27,4%, dużo spółdzielni roln.-handl. nawet dobrze dotychczas prowadzonych, wykazało straty. Przyczyną tego jest zmniejszenie obrotów a co za tem idzie dochodów brutto, jak również znaczna przewyżka %%% płaconych nad %%% otrzymanymi.

Spółdzielnie różne nie wykazały poważniejszej działalności.

Działalność patronacko-rewizyjna Związku mimo uszczuplonych dochodów i personelu nie uległa zmniejszeniu. Widzimy nawet wzrost działalności w zakresie urządzonych kursów i konferencyj.

ZWIĄZEK REWIZYJNY SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH W TORUNIU W ROKU 1932.

(sb.) Z końcem 1932 roku Związek w Toruniu liczył 169 spółdzielni, a mianowicie: 140 spółdz. oszczędność-pożyczkowych, 15 mleczarskich, 2 roln.-handlowe, 3 gorzelnicze, 2 elektryfikacyjne i 7 spółdz. różnych. Ilość spółdz. w porównaniu z 1931 zmniejszyła się o 10 (przybyło 2, ubyło 12). Działalność gospodarza spółdzielni, dała wyniki finansowe słabe. W spółdzielniach oszczędn.-pożyczkowych największy spadek wykazują wkłady oszczędn., wynoszący 13,87% w porównaniu z rokiem 1931. Obroty w spółdz. roln.-handlowych spadły o 33%, dostawa mleka do spółdzielni mleczarskich o 27%, wypłata zaś za mleko aż o 46%. Pomimo największych oszczędności w kosztach prowadzenia mleczarń dużo z nich zamknęło rok gospodarzy znacznymi nie-doborami.

Praca Związku, oprócz czynności lustracyjnych, wzmogła się wydatnie w urządzaniu kursów i szeroko prowadzonej propagandzie spółdzielczej.

Z TOWARZYSTWA KOOPERATYSTÓW.

Biuro Prasowe T-wa Kooperatystów.

W myśl uchwały Rady T-wa Kooperatystów utworzone zostało z dniem 1 maja b. r. specjalne Biuro Prasowe przy T-wie Kooperatystów.

Celem wspomnianego Biura Prasowego, w myśl regulaminu, jest m. in.:

zbieranie doraźnych i perjodycznych wiadomości i informacji z życia ruchu spółdzielczego wszelkich odłamów dla celów informacji prasowej;

prowadzenie propagandy spółdzielczej za pośrednictwem prasy;

umieszczanie w prasie wszelkiego rodzaju notatek, artykułów, wywiadów nadsyłanych do Biura Prasowego przez instytucje i organizacje spółdzielcze; wykorzystanie odcinków gospodarzy w prasie codziennej i perjodycznej w możliwie szeroki sposób dla celów spółdzielczych;

— przeprowadzanie akcyj prasowych, zleconych Biuru Prasowemu przez instytucje i organizacje spółdzielcze;
wykorzystywanie radja dla celów stałej informacji spółdzielczej i propagandy spółdzielczej;

Prace swą rozpocznie Biuro Prasowe wydawaniem Biuletynu Prasowego, który będzie ukazywał się początkowo raz na tydzień. Biuro Prasowe mieści się w Domu Spółdzielczości Rolniczej im. dr. F. Stefczyka, Warszawa, Warecka 11a, 2 piętro, telef. 246-86.

2. KRONIKA ZAGRANICZNA.

WOJNA ZE SPÓŁDZIELCZOŚCIĄ.

(t). Międzynarodowy Związek Spółdzielczy wydał na posiedzeniu swojej Egzekutywy w Brukselli manifest, (pomieszczony w całości w Nr. 9 „*Spółem*“), w którym stwierdza, że od pewnego czasu w całym szeregu krajów ruch spółdzielczy jest przedmiotem niustających napaści ze strony swoich przeciwników, którzy starają się podkopać jego byt wszelkimi sposobami, zarówno gospodarczemi, jak politycznemi. Atakuje się szczególnie spółdzielnie spożywców, zarzucając im, że uciekają od podatków, że podtrzymują partie polityczne, drwi się z ich celów i straszy ich członków. Prasa spółdzielcza nie pozostaje oczywiście dłużna w odpowiedzi.

W kwietniowym numerze „*Revue de la Coopération Internationale*“, sekretarz Międzyn. Związku, p. H. J. May, twierdzi, że „byłoby tylko dano spółdzielczości swobodę, będzie ona w stanie przezwyciężyć wszystkie trudności depresji i co większa, przyczynić się w znacznej mierze do odbudowania zamożności, utrzymania pokoju i rozwoju ludzkości... Tymczasem powodzenie i pożyteczność ruchu skłaniają jego przeciwników do napaści, a duch czasu wywołuje zawiść i nienawiść tych, którzy widzą, że ich możliwości wyzyskiwania ogółu zagrożone są przez rozwój bardziej atawistycznego ustroju społecznego”.

Opisawszy stan rzeczy we Francji, Holandji, W. Brytanji i Austrii, pisze p. May: „Wszystko to ma charakter tak ohydny, że trzeba lękać się o przyszłość cywilizacji, kiedy się pomyśli, że duch życia obywatelskiego ma być uciskany w sposób tak powszechny. Istnieje tu jakiś głęboki upadek moralny, bardziej groźny dla ludzkości, niż chaos gospodarczy, wtrącający w nędzę narody i powiększający wielką armję bezrobotnych... Musimy wyobrazić sobie nasz ruch jako całość, powstała dla podniesienia naszej cywilizacji na wyższy poziom. Nie jest dziś chwila uchylać przed burzą czoła, a tem mniej zginać kolana. Spółdzielcy winni trwać, działać i wznosić pochodnię swoich zasad ponad polem bitwy dla wyjaśnienia istotnego charakteru sił, które przeciwko nim powstają”.

„*The Cooperative News*“, organ hurtowni manchesterskiej, z dn. 25 marca, rozpatrując zalecenie komisji rządowej w sprawie opodatkowania rezerw spółdzielczych, pisze: „Przeszliśmy już nieraz momenty krytyczne w ciągu tego stulecia. Spółdzielczość była atakowana na licznych punktach i zawsze stawiała tym atakom opór. Nigdy jednak nie czyniła tego z takim zapalem, z takim entuzjazmem i w takim zjednoczeniu, jak dzisiaj, kiedy jej grożą napaści bez skrupułów, najstraszliwsze napaści przeciwko jej zasadniczemu podstawowi. Jeżeli rząd ośmieli się wystąpić przeciwko spółdzielcom w sprawach finansowych, albo jeżeli spróbuje pogwałcić zasadę neutralności, która jest naczelną zasadą ruchu, zjednoczy on tem samem głosy 8 do 9 milionów spółdzielców, którzy nie pozwolą rządowi konserwatywnemu, liberalnemu czy pracy, ani nawet rzekomemu rządowi „narodowemu“ zmarnować swego ruchu. Rzucono ruchowi temu wezwanie i on je przyjmuje. Walka się rozpoczęła i spółdzielcy nie przerwą jej, póki nie odniosą zwycięstwa.”

W numerze z 8 kwietnia toż samo pismo pisze: „Walka nie może być przerwana, dopóki będący u władzy politycy, popychani przez tych, którzy chcą zgnieść nasz ruch, aby im nie przeszkadzał w osiągnięciu zysków, nie przestaną uważać spółdzielczości za igraszkę.“

„The Scottish Co-operator“ w numerze z 25 marca zwraca uwagę, że „istotą zagadnienia jest prawo spóżywców do zrzeszania się dla załatwienia swoich własnych spraw. Jeżeli się ustąpi choć część tylko obecnych nadwyżek, wszystko jedno czy chodzi o milion czy o cztery miliony, podważy się to prawo na przyszłość. Dlatego właśnie, że ludzie zdają sobie sprawę z tego, co to znaczy pogroźka opodatkowania funduszy spółdzielczych, jesteśmy świadkami tak nadzwyczajnego zjednoczenia spółdzielców całego kraju. Spółdzielcy ci zdają sobie sprawę, że idą do walki nie tylko dla uratowania miliona funtów, ale w obronie wielkiej zasady demokratycznej. Poparcie moralne wszystkich ludzi bezstronnych i uczciwych podtrzyma nas w walce“.

„The Co-operative Official“ w numerze marcowym podkreśla również, że istotą walki spółdzielców przeciwko opodatkowaniu „nie jest kłótnia o milion funtów, ani opór przeciwko nadmiernemu podatkowi. W rzeczywistości ruch spółdzielczy musi walczyć o swój byt. Żadne ustępstwo nie zaspokoi prywatnych kupców, którzy mają tyle do nas pretensyj; chyba tylko całkowite zniszczenie spółdzielni mogłoby ich zadowolić. Stawką gry jest prawo ruchu spółdzielczego do rozwijania się, zgodnie ze swymi zasadami. Każdy kompromis byłby obecnie początkiem końca spółdzielczości w W. Brytanji. Wynik walki jest pewny, a sama walka jest prawdziwym błogosławieństwem. Duch spółdzielczości potrzebował wstrząsu, kiedy walka się skończy na naszą korzyść, cały ruch pójdzie do swoich celów krokiem bardziej zdecydowanym. Posuniemy się żywiej w dziedzinę handlu prywatnego. Podwoimy swoje wysiłki, ażeby wzmóc wytwórczość naszych fabryk. Poczynimy szybsze postępy w dziedzinie naszej bankowości i ubezpieczeń. Kupiec prywatny sam wykopie grób prywatnego handlu. Ta nowa wojna na granicach naszego ruchu będzie sygnałem ogólnego postępu całego kraju. Kiedy spółdzielcy wznoszą okrzyk „bez ustępstw! nie poddamy się!“ ruch spółdzielczy musi iść naprzód do całkowitego zawiadnięcia handlem i do zdobycia państwa“.

Ten sam ton widzimy w prasie francuskiej. W numerze z 25 marca p. Ernest Poisson pisze, poruszając „sprawę obrzydliwej kampanji, prowadzonej dziś w całej Francji przeciwko spółdzielniom spóżywców — nie tylko opinia publiczna pozna się na rozsiewanych kłamstwach, ale jak sądzimy, koła parlamentarne, w których ignorancja co do spółdzielczości jest chlebem powszednim, spostrzega jakim nonsensem chcieć na nas zwałać podatki, których nie powinniśmy płacić i oskarżać nas o przywileje fiskalne, co zgoła nie jest prawdą. Jesteśmy nawet przekonani, że kiedy się te rzeczy dostatecznie wyjaśnia, organizowana przeciwko nam kampanja obróci się na naszą korzyść. Wszyscy ludzie dobrej woli spostrzega, że byliśmy prawdziwymi obrońcami interesów spóżywców przeciwko pośrednikom“.

Niestety, narazie spółdzielczość przegrała. Jak donosi to samo pismo z 22 kwietnia, Izba Deputowanych uchwaliła prawo, nakładające na spółdzielnie spóżywców podatek od zysków handlowych. I ten sam p. Poisson, pytając się, dlaczego się tak stało, odpowiada: „Prostu dlatego, że ustępując ze strachu, onieśmieleni, powodowani fałszywymi i nędznymi rachubami wyborczymi, deputowani, chcąc zadość uczynić żądaniom pośredników. Bez żadnej wątpliwości ministrowie, zarówno jak i członkowie Komisji Skarbowej wiedzieli, że proponowane zmiany nie dadzą nic skarbowi, oprócz kilku nie niewartych okrucich podatkowych. Ale trzeba było choćby pozornie dać satysfakcję naszym przeciwnikom. Opinia publiczna i prasa zostały nadużyte, rząd i parlament są tylko echem oszczerstw, szerzonych przeciwko organizacjom obrony i wyzwolenia spóżywców“.

W poprzednim numerze porusza też organ spółdzielców francuskich sprawę ruchu antyspółdzielczego w Szwajcarii. „We Francji mówi się o naszych rzekomych przywilejach fiskalnych, w Szwajcarii chodzi o sposoby propagandy, gdyż nasi przyjaciele szwajcarscy robią propagandę, apelując do solidarności, odwiedzając ludzi w ich mieszkaniach. U nas twierdzi się, że spółdzielnie służą interesom partii socjalistycznej, w Szwajcarii torują drogę bolszewizmowi... Są to sposoby nie do przyjęcia, a mówi się o lojalnej konkurencji”.

W Austrii „*Der Freie Genossenschaftler*” z 1 kwietnia protestuje przeciwko przymusowemu włączeniu spółdzielni spóżywców do stowarzyszeń drobnych kupców (p. Kronikę), zapowiadając ostrą walkę. W innym artykule pismo zwraca uwagę, że dopóki będzie istniała różnica pomiędzy traktowaniem spółdzielni rolniczych a spółdzielni spóżywców, te ostatnie muszą walczyć o równouprawnienie. „Spółdzielnie spóżywców — pisze autor — są ofiarą ciężkiej niesprawiedliwości. Gwałci się ich prawa naturalne, usiłuje się zahamować ich postęp. Wszystko to musi ich popchnąć do nowych wysiłków dla utworzenia sobie drogi, pomimo dekretu, poddającego je nadzorowi handlarzy”.

Czeskosłowackie pismo „*Die Konsumgenossenschaft*” z 27 marca, omawiając położenie spółdzielni austriackich, nazywa „ograniczenie autonomii austriackich spółdzielni spóżywców” aktem tyranji ze strony rządu. Dekret rządu Dollfussa, upoważniający ministra handlu do zabronienia otwierania nowych sklepów spółdzielczych jest prawem terrorystycznym, wydanym pod presją kupców prywatnych, którzy nie mogą znaleźć innego sposobu dla przeciwstawienia się współzawodnictwu spółdzielni. „Jednak i tyranja ma swoje granice. Można uciskać ideał samopomocy spółdzielczej, ale nie można go zniszczyć”.

Co do położenia spółdzielni czechosłowackich, to samo pismo w numerze z 20 marca zaznacza, że kupcy prywatni z niepokojem przyglądają się rezultatom łobuzerstwa politycznego w Niemczech, napastującego brutalnie spółdzielnie spóżywców. Proszą oczywiście niebo, żeby i dla nich przyszła chwila, kiedyby mogli zrównać z ziemią okopy zorganizowanych spóżywców. Wszędzie zresztą powtarza się to samo zjawisko. „Wszędzie siły reakcji przystępują do dzieła, chcą usunąć groźny dla nich ruch spółdzielczy. Dopiero teraz zdano sobie sprawę z wielkiej siły organizacji spóżywców. Dla przełamania jej widzi się tylko jeden sposób: siłę brutalną... Walka, wytoczona nam, jest akcją zorganizowaną; dzie to z góry. Stowarzyszenia kupców i partje polityczne, reprezentujące interesy kupiectwa, są w tej walce jakgdyby pułkami piechoty. Za nimi idzie ciężka artylerja wielkiego przemysłu, którego ochota do walki wzrasta w miarę, jak spółdzielczość coraz bardziej zajmuje się wytwórczością. Gdzie istnieje już faszyzm, używa się siły. Gdzie go jeszcze niema, muszą wystarczyć metody „legalne”. Ale cel jest zawsze ten sam: zniszczyć spółdzielczość. Ostatnie wypadki dowiodły, że ruch spółdzielczy nabiera charakteru międzynarodowego”.

To samo mówi „*Le Cooperator Belge*” z 26 marca. „Zdaje się, że wydane są jakieś rozkazy walki z rozwojem spółdzielczości. Można to tłumaczyć tylko tem, że spółdzielczość zaczyna podważać podstawy kapitalizmu... Dla spółdzielców ataki te są tylko dowodem wartości ich ruchu”.

Pozostawałoby tylko do wciągnięcia do tego chóru — spółdzielni niemieckich. Ale o tem ze względu na największe rozmiary walki, kiedykolwiek oddzielnie.

SYTUACJA SPÓLDZIELNI MIĘDZ. ZW. SPÓLDZELCZEGO W 1931 R.

(t) Międzynarodowy Związek spółdzielczy ogłosił w swoim organie dane za 1931 r., dotyczące położenia należących do niego spółdzielni. Pamiętać trzeba, że statystyka ta ogarnia tylko spółdzielnie związkowe i tylko te, które nadesłały sprawozdania, są przeto niekompletne. Wogóle statystyka ogólnoswiatowa ruchu spółdzielczego pozostawia jeszcze

niestety dużo do życzenia, jakkolwiek byłoby rzeczą niesłychanie potrzebną i ważną wiedzieć dokładnie, czem jesteśmy w gospodarce świata.

Nadesłane przez 29 organizacyj z 22 krajów wykazy stwierdzają, że liczba spółdzielni spożywców, zmniejszwszy się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 43, wynosi bez Sowietów 9.905. Wzrosła natomiast o 434.018 jednostki liczba członków w tych spółdzielniach, dochodząc do 16.015.500 osób. Zmniejszyły się o 4,5% obroty, osiągając sumę 365.568.778 f. st.; ze względu na silny spadek cen w okresie sprawozdawczym jest to zmniejszenie nieznaczne, raczej stwierdzające pomyślny stan ruchu i wielką jego odporność na kryzys.

Wartość produkcji własnej 14 organizacyj krajowych wynosiła 52.157.573 f. st.; tutaj zmniejszenie było znaczniejsze, wynosiło bowiem 7.657.617 f. st.; Fundusze udziałowe poza Wielką Brytanią powiększyły się o 466.969 f. st., wynosząc 8.190.166 f. st., podczas gdy w Wielkiej Brytanii udziały w spółdzielniach spożywców wzrosły o 5.010.564 f. st. i wynosiły 117.908.460 f. st. Rezerwy zaś Wielkiej Brytanii o 1.550.507 f. st., dochodząc do 14.854.713 f. st.; w spółdzielniach w. brytańskich wzrosły o 890.128 f. st.; wynosząc obecnie 10.551.700 f. st.

Obroty 40 hurtowni w 25 krajach spadły z 1.417.149.981 f. st. do 1.218.293.748 f. st. za wyłączeniem W. Brytanii i Sowietów obroty te zmniejszyły się w pozostałych krajach o 6.635.443 f. st. i wynosiły 78.114.638 f. st. Obroty dwóch hurtowni angielskich zmniejszyły się o 4.944.885 f. st. i wynosiły 98.050.583 f. st.

Liczba robotniczych spółdzielni wytwórczych wynosiła 1.131, o 8 mniej niż w roku 1930. Ilość ich członków sięgała 133.598, o 427 mniej niż w r. 1930. Obroty zmniejszwszy się o 8,65% sięgały, 10.136.353 f. st.

33 centralne organizacje rolnicze grupowały 28.000 spółdzielni w 13 krajach z 2.485.856 członków. Obroty ich wynosiły 80.725.898 f. st., o 14.404.898 mniej niż w r. 1930.

Co się tyczy banków i wydziałów bankowych spółdzielczych poza W. Brytanią 11 z istniejących 24 wykazały zwiększenie wkładów o 170.287.437 f. st., 10 zmniejszenie 108.207.078 f. st. W sumie zatem zwiększenie o 62.080.359 f. st. co stanowi 5,4%. Obroty W. Brytanii w tym dziale zmniejszyły się z 733.694.205 f. st. do 694.695.581 f. st., a więc 5,32%. Ogółem obrót banków spółdzielczych spadł z 1.928.731.857 do 1.859.877.028 f. st.; rezerwy spadły z 2.234.460 do 1.617.749.

31 spółdzielni ubezpieczeniowych w 17 krajach (ubezpieczenia na życie, od ognia, od wypadków i t. d.) dokonało w 1931 r. ubezpieczenia 57.521 spółdzielni — o 69 mniej niż w r. 1930 — i 9.066.201 osób — o 468.282 więcej.

USTAWA PRZECIWSPOŁDZIELCZA W AUSTRII.

(t) Rząd austriacki zatwierdził specjalnym dekretem w drodze parlamentarnej projekt prawa o stowarzyszeniach (gildach) handlowych, którego skutkiem będzie zahamowanie rozwoju spółdzielni spożywców przez poddanie ich nadzorowi izb handlowych oraz stowarzyszeń drobnych kupców i rzemieślników. Na mocy tego prawa będą zobowiązane spółdzielnie spożywców podlegać kontroli specjalnych urzędów nadzorujących tego rodzaju każdy kierownik sklepu spółdzielczego albo wytwórni spółdzielczej będzie obowiązany posiadać świadectwo wykszolenia przez Zrzeszenie gild. Poza tem każdy sklep spółdzielczy będzie musiał wystarać się o certyfikat związku stowarzyszeń kupców, który w ten sposób będzie mógł kontrolować rozwój ruchu spożywców. Co się tyczy podatków nakłada wzmiankowane prawo na spółdzielnie spożywców większe ciężary. Spółdzielnie kredytowe kupców i rzemieślników oraz spółdzielnie rolnicze nie będą zobowiązane należeć do związku stowarzyszeń kupieckich.

Bank spółdzielczy austriacki zawsze uważał te usiłowania poddania go nadzorowi związku gild za groźne dla jego przyszłego rozwoju. Kie-

dy w roku ubiegłym projekt ten był przedłożony parlamentowi. Austracki związek spółdzielczy zwołał specjalną konferencję, która postawiła wniosek jako próbę oddania austrjackiego ruchu spożywców w ręce najgorszych wrogów. Istnieje zamiar zwrócenia się do Sądu Najwyższego z zakwestjonowaniem prawomocności dekretu, którym rząd wprowadził to prawo.

NOWE METODY PROPAGANDY W AUSTRII.

(et). W jednym z ostatnich numerów „Revue de la Coopération Internationale“, Emmy Freundlich porusza zagadnienie propagandy idei spółdzielczej. Od szeregu lat, Austria robi duże postępy na polu zdobywania nowych spółdzielców i rezultaty te zawdzięcza swym metodom propagandy. Oprócz dawniej już urządzanych widowisk teatralnych dla dzieci i dorosłych, zorganizowano Spółdzielczy Teatr Marjonetek, dzięki któremu nawiązano bezpośredni kontakt ruchu spółdzielczego z wielotysięcznym środowiskiem dzieci. Spółdzielczość spożywców w Austrii pozyskała już dla propagandy spółdzielczej liczne zastępy dzieci. Co miesiąc Związek rozsyła okólniki do wszystkich komitetów kobiecych i zarządów towarzystw, zachęcając je do nadsyłania swych spostrzeżeń i nowych projektów. Uderzającym jest zjawisko, że w kraju, dotkniętym klęską kryzysu, znacznie głębiej, niż wiele innych państw, spółdzielczość mobilizuje stale dla sprawy propagandy wszelkie przejawy energii i myśli ludzkiej.

Ogromne zainteresowanie budzi corocznie rewja spółdzielcza, która przez wprowadzenie do swego programu filmu i przeglądu mód, zdołała nawet uzyskać zwrot części kosztów urzędzenia pokazów. Rewja obok tańca, piosenek, żartów i scen zabawnych, wprowadza pod różnemi postaciami ideę spółdzielczą, czyniąc to niepostrzeżenie, bez zniechęcenia widzów. W ubiegłym roku, rewja spółdzielcza austrjacka wyjechała na objazd do Szwajcarii, gdzie cieszyła się wielkiem powodzeniem i otrzymała zamówienia na 40 przedstawień w roku bieżącym. Przedstawienia są na wysokim poziomie artystycznym, starannie opracowane przez wybitnych działaczy spółdzielczych i dobrych aktorów. Ostatnia rewja przedstawia między innymi sceny z epoki pionierów rocdzelskich, przenosząc widza coraz to do innego kraju; wspaniałe obrazy z Indji pozwalają podziwiać piękno tej ziemi. Na tem tle, budzącem wielkie zainteresowanie, snuje się wątek propagandy spółdzielczej. Przedstawienia ściągają 50 do 60.000 widzów.

Aby zainteresować czytelników swemi okólnikami propagandowymi, które mogłyby przejść bez wrazenia w powodzi ogromnej ilości różnych politycznych i handlowych odezów, spółdzielczość austrjacka robi próbę wydawania ilustrowanych pisemek propagandowych, zawierających jakieś opowiadania. W roku ubiegłym była to historyjka „Jak spaceruje sobie szyling“ i co opowiada?, w której szyling zwierza się gospodyni, jak to musi wędrować od wylórey do spożywcy, choć byłoby lepiej, gdyby miał krótszą drogę, do spółdzielni, o ileby gospodyni chciała mu pomóc.

Energiczna propagandę idei spółdzielczej szerzą również młodzi sportowcy, zrzeszeni w różnych stowarzyszeniach młodzieży. Gry i zabawy sportowe są tak pomyślane, że nawiązują łączność młodzieży z miejscowymi spółdzielniami i hurtownią. Dzieci, spieszące z entuzjazmem do swych klubów sportowych, wchłaniają z zapalem umiejętnie wpajaną w nich ideę spółdzielczą i stają się gorącymi propagatorami jej zasad.

SPÓLDZIELCZOŚĆ W RUMUNJI.

(t) Według niedawno ogłoszonej statystyki ogólna ilość spółdzielni wynosiła w Rumunji w 1932 r. 7.600 z 1.460.000 członkami wobec 6.412 spółdzielni z 1.207.982 członkami w 1931 r. Tylko 900 z tych spółdzielni ze 190.000 członków są spółdzielniami miejskimi, reszta mieści się na

wsi. Większość tych spółdzielni wiejskich to spółdzielnie kredytowe, które na początku 1932 r. posiadały 3.337 milionów lei własnego kapitału, 2.282 miliony wkładów i 3.200 milionów lokat, z czego tylko 600 milionów, a więc 7% ogólnej sumy rozporządzalnego kapitału były kredytami rządowymi. Ogólna suma pożyczek udzielonych przez spółdzielnie wynosiła 8.073 milionów lei.

Ilość spółdzielni rolniczych zakupu i sprzedaży oraz spółdzielni spożywców wynosi 1.245 ze 138.000 członków. Należy do nich 1.143 spółdzielni wiejskich ze 118.000 członków i 102 spółdzielnie miejskie z 20.000 członków.

Pomiędzy spółdzielniami wytwórczemi pierwsze miejsce zajmują spółdzielnie leśne, 245 z pośród nich posiadało 31.465 członków i rozporządzało 210 milionami kapitału. 150 spółdzielni zakupu ziemi, które złożyły sprawozdania ze swojej działalności, posiadały 13.369 członków; zakupiły one łącznie 42.405 ha gruntu za ogólną sumę 528 milionów lei. 43 spółdzielnie dzierżawy ziemi, posiadające 2.000 członków, wydzierżawiły 7.000 ha. Z pomiędzy różnych innych spółdzielni wytwórczych w ogólnej ilości 163, 116 było rumuńskich, 47 zaś grupowały członków z mniejszości narodowych. Spółdzielnie rumuńskie posiadały 12.410 członków i rozporządzały funduszami w wysokości 72 milionów lei, spółdzielnie mniejszościowe członków miały 4.100, a kapitału 2 $\frac{1}{2}$ miliona. Ogółem około 1.000 spółdzielni z 230.000 członków należą do różnych mniejszości narodowych.

Z RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO W SZWAJCARJI.

(t) Podawaliśmy swego czasu do wiadomości naszych czytelników wiadomość o usiłowaniach wprowadzenia w Ionie Szwajcarskiego Związku Spółdzielni (V. S. K.) przymusu zakupywania potrzebnych im towarów wyłącznie w hurtowni związkowej. Projekt ten ostatecznie upadł, ale nie został pogrzebany. W ciągu roku ubiegłego Związek kilkakrotnie czynił usiłowania dobrowolnego zacieśnienia stosunków pomiędzy hurtownią a spółdzielniami. Doroczne sprawozdanie Związku notuje z zadowoleniem, że „konieczność współpracy bardziej zacieśnionej pod każdym względem w ramach naszego Związku jest uznawana coraz bardziej“. Sprawozdanie podkreśla poza tem, że dla wzmocnienia obrotów hurtowych lustratorzy związkowi, którzy na mocy decyzji ostatniego Kongresu dokonują co rok rewizji spółdzielni, otrzymali zlecenia zbierania informacji o produktach, które spółdzielnie zmuszone są jeszcze zakupywać w firmach prywatnych.

Dla ściślejszego zespolenia Związek dopomógł do stworzenia centralnej organizacji zakupu i sprzedaży obuwia, tkanin i naczyń domowych, a obecnie zamierza wprowadzić w życie program daleko idącej reorganizacji wewnętrznej, mającej na celu przekształcenie istniejących już i stworzenie nowych składów. Poza tem zarząd V. S. K. zajęty jest w chwili obecnej planem decentralizacji dla większego zbliżenia spółdzielni detalicznych do spółdzielni zajmujących się hurtową sprzedażą tak, aby eliminując składy centralne związku, umożliwić aprowidowanie się bardziej bezpośrednio i mniej kosztowne spółdzielni. Podobna reorganizacja jest coprawda możliwa tylko w razie całkowitego poparcia hurtowni przez spółdzielnie związkowe.

Interesujące są też zestawienia cen detalicznych na 31 produktów codziennego użycia w spółdzielniach i sklepach prywatnych w miejscowościach liczących więcej niż 10.000 mieszkańców. Według danych opublikowanych d. 20 stycznia 1933 r. przez Związek ceny spółdzielni były o 3,9% niższe od cen sklepów prywatnych. Różnica, na korzyść spółdzielni, dochodzi do 27% przy tłuszczach jadalnych i 2% przy kaszy owsianej. W sześciu wypadkach ceny są niższe w sklepach prywatnych, dochodząc do 16,6% przy herbacie, 1,5% przy kakao i 0,5% przy miodzie. Trzeba jednak uwzględnić, że spółdzielnia, dając w końcu roku zwroty od zakupów, powiększa tem samem różnice na swoją korzyść.

ROLNICZA I SPÓŁDZIELCZA POLITYKA PREZYDENTA ROOSEVELTA.

(b) Kiedy we wrześniu 1931 roku nastąpiło załamanie się angielskiego funta szterlinga, fakt ten znalazł łatwe wytłumaczenie w kołach gospodarczych świata: ujemny bilans handlowy Anglii, wynoszący za ów rok zgóra 100 milionów funtów szterl., oraz zmniejszająca się coraz bardziej rezerwa złota, wystarczająca zaledwie do pokrycia kredytów specjalnych we Francji i w Ameryce — oto główne przyczyny porzucenia przez Anglię gold standard'u.

Natomiast odstąpienie Stanów Zjednoczonych od parytetu złota i załamanie się dolara amerykańskiego jest daleko mniej zrozumiałe: wszak Stany Zjednoczone posiadają ponad 4 miljardy złota, a więc znacznie więcej niż potrzeba do ustawowego pokrycia pieniędzy obiegowych, a ich bilans handlowy jest stale aktywny. Jakaż jest tedy przyczyna, że Ameryka w dniu 19 kwietnia b. r. faktycznie wyrzeka się waluty złotej?

Dwie są główne przyczyny: pierwsza to wadliwy system bankowy, datujący się od czasu wprowadzenia konstytucji. Wprawdzie system rezerwowych banków federalnych skonsolidował do pewnego stopnia bankowość amerykańską i nadał jej polityce pewien kierunek, ale nie zapobiegł swobodnemu powstawaniu coraz większej ilości banków, których liczba po wojnie dosięgła 30.000 i które w r. 1929 w obliczu kryzysu znalazły się w zupełnej rozpyszce, dezorganizacji i bezradności. Nie dziwnego tedy, że nastąpiły masowe upadłości i likwidacje, które liczbę banków zredukowały do 20.000.

Druga przyczyna ma swe źródło w wojnie światowej. W miarę jak udział Ameryki w wojnie stawał się coraz znaczniejszy, rosły też jej wpływy finansowe i gospodarcze, wzmagal się kredyt i eksport tak, że wkońcu stała się Ameryka głównym wierzycielem i eksporterem w świecie. Ale aparat jej gospodarczy i finansowy nie był do tego przygotowany, a tem mniej przygotowaną była psychika ludności amerykańskiej. Stany Zjednoczone odgrodziły się od świata cłami, zanik handlu wymienny, stosunki Ameryki ze światem stały się jednostronne. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Zagranica przestała kupować w Ameryce, przestała płacić kapitał i procenty, naskutek czego ceny na rynkach amerykańskich poczęły gwałtownie spadać. Ten stan rzeczy trwał do czasu objęcia rządów przez prezydenta Roosevelta.

Z pierwszych wystąpień nowego prezydenta można wnosić, że polityka jego gospodarza zmierza do podniesienia cen, które w ciągu ostatnich trzech lat zrujnowały rolnictwo i poważnie podkopaly wiele gałęzi przemysłu. Spodziewa się on, że podniesienie cen wywoła większe zapotrzebowanie i większe obroty, że obniżenie waluty umożliwi eksporterom amerykańskim skuteczną rywalizację z zagranicą.

Trudno dziś przewidzieć, jakie będą następstwa tej polityki. Skoro choroba jest w dużej mierze psychologiczną, efekt pod tym względem może być bardzo dodatni. Można również przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że eksporterzy amerykańscy znowu odzyskają, utraconą na rzecz angielskich, skandynawskich i innych — przewagę na rynkach zagranicznych, zwłaszcza jeżeli cła amerykańskie zostaną poważnie niższe. Również prawdopodobną wydaje się wyższość cen. Wiele zresztą zależy będzie od tego, jak wobec tej polityki amerykańskiej zachowają się inne państwa, które w niejednym wypadku sparaliżować mogą akcję Ameryki.

Co jest dla nas w tej chwili najbardziej interesujące to to, jak ta nowa polityka gospodarza ustosunkowuje się do rolnictwa i spółdzielczości rolniczej w Ameryce.

Program prezydenta Roosevelta, skierowany ku naprawie stosunków w rolnictwie, obejmuje trzy zasadnicze punkty: 1) usławodawstwo ma-

jące na celu podniesienie cen produktów rolnych i zwiększenie tą drogą siły kupna u farmerów; 2) ustawodawstwo zmierzające do ulżenia farmerom w ich uciążliwym zadłużeniu; i 3) koordynację wszystkich państwowych instytucji, udzielających kredytu, łącznie z pożyczkami wydanymi farmerom za pośrednictwem spółdzielni na zasadzie Ustawy o Rolniczym Zbyciu (Agricultural Marketing Act).

Punkt pierwszy opracowany został przez nowomianowanego Sekretarza Rolnictwa H. A. Wallace'a, który w trakcie swej pracy nad projektem ustawy odbył szereg konferencji z przedstawicielami organizacji rolniczych zawodowych, spółdzielczych, przetwórczych oraz pism rolniczych. Ustawa jest bardzo elastyczna, opierano się bowiem na tem przeświadczeniu, że umysł ludzki nie jest zdolny do opracowania doskonałego planu przed jego wypróbowaniem. Stąd Sekretarz Rolnictwa wyposażony został w szerokie pełnomocnictwa w tej myśli, że ewentualne błędy będzie można naprawić bez odwoływania się do Kongresu. Wiele również pozostawiono decyzji administracji Departamentu Rolnictwa. Operacje przewidziane tą ustawą mają zakończyć się z chwilą, gdy prezydent uzna i ogłosi, że położenie w rolnictwie uległo zasadniczej poprawie.

Dziewięć produktów rolniczych wyszczególniono jako artykuły podstawowe: pszenica, bawełna, kukurydza, bydło, nierogacizna, owce, ryż, tytoń i produkty nabiałowe. Stosownie do oświadczenia samego Sekretarza Rolnictwa zadanie polega na tem, aby przywrócić równowagę pomiędzy produkcją a konsumcją wyżej wymienionych artykułów i doprowadzić do takich cen, jakimi te produkty cieszyły się przed wojną. Naprzykład w latach od 1909 do 1914 cena pszenicy wynosiła około 88 centów za buszel, cena bawełny zgóra 12 centów za funt, a cena nierogacizny ponad 7 centów za funt, przy odpowiednich cenach za nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i t. p.

Naogół artykuły te farmerzy kupowali po niższych nieco cenach niż są obecnie. Tymczasem ceny, które farmer otrzymywał w owych przedwojennych czasach za pszenicę, bawełnę i nierogaciznę były przeszło dwa razy wyższe niż są obecnie. Tę to różnicę w cenach należy wyrównać i do tego zmierza omawiana ustawa.

W tym celu Sekretarz Rolnictwa upoważniony jest do zredukowania produkcji drogą dobrowolnych umów z producentami. Wzamian za ograniczenie produkcji, dokonane stosownie do przepisów ustawy, producent otrzyma albo czynsz dzierżawny, albo premję. Fundusze na ten cel mają pochodzić z opłat nałożonych na wyżej wymienione artykuły w stadjum pierwszej przeróbki. Opłaty te nie mogą przewyższać różnicy pomiędzy ceną obecną produktów a cenami przedwojennymi. Tak np. jeżeli pszenicę sprzedaje się po 50 centów za buszel, a cena przedwojenna była 88 centów, to różnica wynosi 38 centów na buszlu. Opłata zatem nałożona na mąkę może wynosić 38 centów w stosunku do buszla pszenicy, lecz nie więcej. Z chwilą gdy ceny dojdą do wysokości przedwojennej jako rezultat ograniczonej produkcji, opłaty i premje zostaną automatycznie zniesione. Dla ułatwienia całej tej akcji Sekretarz Rolnictwa może zawierać umowy z przetwórcami, spółdzielniami i innymi przedsiębiorstwami oraz regulować obrót temi artykułami przez wydawanie odpowiednich koncesyj; w pewnych warunkach opłaty mogą być zniżone lub zawieszane jak np. przy eksporcie lub w wypadku, gdyby szkodzić miały konsumcji. Aby produkty konkurencyjne nie udaremniły planu, przewidziane są opłaty kompensacyjne na takie artykuły, jak jedwab, wyroby włókiennicze, margaryna i inne. Podobne środki ostrożności obmyślono również przeciwko artykułom importowanym.

Osobny punkt ustawy obejmuje plan senatora Smith'a w sprawie bawełny. Na podstawie tego planu Sekretarz Rolnictwa może wejść w posiadanie wszystkiej bawełny, na którą rząd udzielił pożyczek albo w której zaangażowane są spółdzielnie lub korporacja stabilizacyjna.

Każdy producent bawełny, który zawrze umowę z rządem na ograniczenie produkcji bawełny w wysokości przynajmniej 30%, otrzyma od rządu opcję na taką samą ilość po cenach istniejących bez ponoszenia jakichkolwiek kosztów transportu lub strat. Grunta jednak, wyjęte z pod uprawy bawełny, nie mogą być użyte na cele produkcji jakiegokolwiek artykułu ogólnokrajowego, przeznaczonej na sprzedaż.

Drugi punkt programu prezydenta Roosevelta przewiduje ustawę o rolniczych kredytach hipotecznych. Ma ona na celu redukcję stopy procentowej na tych długach i obniżenie kapitału zabezpieczonego i niezabezpieczonego, gdziekolwiek jest to możliwe. Przewiduje także uporządkowaną likwidację banków ziemskich i zastosowanie metod spółdzielczych w federalnym systemie bankowym ziemskim.

Jedna z sekcji ustawy wyznacza olbrzymią sumę, przeznaczoną dla zapobieżenia upadłościom. Inna sekcja przewiduje, że nowe pożyczki mogą być wydane drogą sprzedaży w ciągu najbliższych dwóch lat obligacji banków ziemskich. Aby zachęcić do kupna tych obligacji rząd gwarantuje wypłatę procentów. Obligacje te będą mogły być użyte także do wymiany za obligacje już zapadłe, opiewające na wyższą stopę procentową. Granica wysokości pożyczek została podniesiona z 25 tysięcy dolarów do 50 tysięcy. Przez przeciąg pięciu lat banki będą mogły odrażać spłatę rat pożyczkowych. Stopa procentowa wszystkich zapadłych pożyczek ma być zredukowana i nie może wynosić ponad 5%. Jest to możliwe naskutek wymiany nowych, o gwarantowanym procentie obligacji, za dawne opiewające na wyższy procent.

Dla zapobieżenia upadłościom mają być udzielone pożyczki właścicielom hipotek na 4% w wysokości nieprzekraczającej $\frac{1}{4}$ niespłaconego długu hipotecznego. Farmerzy mogą otrzymywać pożyczki również na spłatę innych niezabezpieczonych długów, które powinny być obniżone. Takie pożyczki będą zabezpieczone drugą hipoteką i płatne w dziesięciu rocznych ratach, przy czym w trzech pierwszych latach kapitał nie będzie spłacany. Suma długu na pierwszej i drugiej hipotece nie może przekraczać 75% normalnej przedwojennej wartości farmy.

Trzeci punkt programu prezydenta Roosevelta dotyczy bardziej bezpośrednio spółdzielni rolniczych. Wszystkie federalne agendy rolniczego kredytu mają być skoncentrowane. Są one pięciorakiego rodzaju:

1) Federalne Banki Ziemskie, administrowane przez Farmerski Urząd Pożyczkowy, udzielają pożyczek na majątki farmerów prawie wyłącznie za pośrednictwem farmerskich stowarzyszeń pożyczkowych;

2) Banki Średnioterminowego Kredytu, administrowane także przez Farmerski Urząd Pożyczkowy, udzielają pożyczek średnioterminowych (do trzech lat) na finansowanie zbiorów i zakup artykułów gospodarczych. Pożyczki udzielane są spółdzielniom rolniczym i stowarzyszeniom pożyczkowym na podstawie zaświadczeń domów składowych;

3) Federalny Urząd Farmerski (Federal Farm Board) udziela pożyczek spółdzielniom dla rozwoju i wzmocnienia ruchu spółdzielczego;

4) Biuro Pożyczkowe dla zbioru i produkcji przy Departamencie Rolnictwa, finansowane na podstawie bezpośrednich uchwał Kongresu, powstało pierwotnie dla udzielania pożyczek na nasiona siewne i wrażliwe posuchy; obecnie udziela pożyczek bezpośrednio farmerom na cele produkcyjne;

5) Regionalne Rolnicze Korporacje Kredytowe są instytucjami pomocniczymi dla Rekonstrukcyjnej Korporacji Finansowej i udzielają pożyczek farmerom na cele produkcji zbożowej i hodowlanej na zasadzie ustawy z roku 1932.

Wszystkie te agendy mają być połączone w jedną instytucję pod nazwą Administracja Kredytu Farmerskiego (Farm Credit Administration) na podstawie pełnomocnictwa danego prezydentowi w dniu 4 marca. Na czele tej nowej organizacji stanie Henryk Morgenthau Jr., obecny prezes Federal Farm Board'u, mając do pomocy kilku deputowanych. Pod ich kierownictwem powstanie cztery lub więcej działów. Jeden

z tych działów zajmie się kredytem rolniczym długoterminowym i będzie miał kontrolę nad bankami ziemskimi. Drugi będzie zawiadywał kredytem średnioterminowym i będzie kontrolował banki średnioterminowego kredytu. Trzeci będzie udzielał kredytu produkcyjnego, mając pod sobą regionalne korporacje kredytowe oraz te funkcje, które dotychczas wykonywało biuro pożyczkowe przy Departamencie Rolnictwa. Czwarty załatwiać będzie czynności, przewidziane ustawą o zbycie produktów rolniczych (Agricultural Marketing Act), udzielać będzie pożyczek rolniczym spółdzielniom zbytu i prowadzić będzie prace oświatowe, wychowawcze i doświadczalne, które dotychczas wykonywał Federal Farm Board. Przewiduje się także, iż rolnicze spółdzielnie zakupu korzystać będą z przywilejów ustawy o zbycie rolniczym, lecz do tego potrzebna będzie osobna uchwała Kongresu.

Oczywiście, na zasadzie tego planu Federal Farm Board zostanie zniesiony, pozostanie jednak w mocy ustawa o rolniczym zbycie, zmienioma o tyle, że artykuły dotyczące akcji stabilizacyjnej zostaną usunięte, a to głównie na życzenie rolniczych spółdzielni zbytu. Różnica polegać będzie również na tem, że zamiast całego grona osób stanowiących Federal Farm Board na czele całej tej akcji stać będzie jednostka, którą jest wymieniony wyżej H. Morgenthau, znany ze swej przychylności dla ruchu spółdzielczego. Już w pierwszej swej publicznej mowie Morgenthau stwierdził, że należy jak najprędzej wycofać się z akcji stabilizacyjnej a oprzeć się na spółdzielniach rolniczych. „Sądzimy — mówił pan Morgenthau — że najłatwiej przyjdzie farmerom wydzwignąć się z kryzysu przy pomocy spółdzielni”.

Jest rzeczą ciekawą, że szybka i energiczna akcja prezydenta Roosevelta w sprawie niedawnego kryzysu bankowości amerykańskiej zajęła uwagę całego świata i była szeroko omawiana w całej prasie, natomiast wyżej omówiony program podniesienia rolnictwa amerykańskiego ani nie ściąga na siebie tyle uwagi opinii publicznej ani nie zajmuje tyle miejsca w prasie. A przecież jest to znamienna próba wzięcia pod społeczną kontrolę jednej z najpoważniejszych gałęzi gospodarstwa narodowego, próba siły i inteligencji ludzkiego rozumu w planowaniu produkcji odpowiednio do obecnego i przyszłego zapotrzebowania, próba, oparta na dobrowolnem współdziałaniu kilku milionów farmerów i na dobrowolnej organizacji, opartej o potęgę aparatu państwowego. Jeśli zaś weźmie się pod uwagę, że podobny program planowego działania pod kontrola państwa przewidziany jest dla ogromnego przemysłu amerykańskiego, to można śmiało powiedzieć, że jest to eksperyment zakrojony na wielką skalę, który w dużej mierze zadecydować może o dalszych losach gospodarki nie tylko amerykańskiej ale i światowej.

RZĄD MEKSYKAŃSKI A SPÓŁDZIELCZOŚĆ.

(et) Na mocy uchwały rządu meksykańskiego, nowoutworzone od 1 stycznia 1933 r. ministerstwo gospodarstwa narodowego posiadać będzie specjalny departament spółdzielczy, którego zadaniem ma być ułatwianie i popieranie rozwoju organizacji spółdzielczych wszelkich typów. Przy departamencie powstanie rada techniczna, jako organ doradczy.

Jednocześnie rząd meksykański przedłożył do zatwierdzenia przez kongres narodowy projekt ustawy o organizacji spółdzielni.

Departament spółdzielczości podzielony będzie na 2 sekcje: propagandy oraz sekcję organizacyjną i inspekcyjną. Ostatnia będzie miała za zadanie nadzór nad ruchem spółdzielczym oraz wskazywanie spółdzielniom zasad ich pracy. Departament zorganizuje kursy korespondencyjne w celu przygotowania zastępu techników i ekspertów w dziedzinie spółdzielczości.

Rada techniczna przystąpi do studjów problemu spółdzielczego w najbardziej różnorodnem ujęciu. W skład jej wejdą: przedstawiciel naczel-

nej organizacji spółdzielczej oraz po jednym delegacie od każdego z następujących typów spółdzielni: spółdzielni spożywców, produkcji przemysłowej, rolniczych, pracy, spółdzielni farmerów, szkolnych, wojskowych, kredytowych, handlowych, ubezpieczeń społecznych i ubezpieczeń od wypadków.

Spółdzielni rolniczych jest w Meksyku około 2500, do których należy przylączyć 610 spółdzielni spożywców, wytwórczych i pracy.

Przegląd wydawnictw.

A. Prowalski. — *Spółdzielczość żydowska w Polsce Nr. 1*. Instytut Badań Spraw Narodowościowych, Warszawa, 1933, str. 45. Odbitka ze „Spraw Narodowościowych” R. VI, Nr. 2—3 i 4—5.

Praca p. A. Prowalskiego stanowi b. cenny przyczynek do poznania rozwoju, stanu i charakteru spółdzielczości żydowskiej w Polsce. Autor w sposób jasny i zwiezły kreśli historję kooperacji żydowskiej, dopatrując się już idei spółdzielczej w tak zw. tow. „Gemilas Chased”, zakładanych przy kahałach, korporacjach zawodowych i synagogach. „Aczkolwiek — pisze autor — rok 1898 (data założenia „I Wileńskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego dla rzemieślników i drobnych kupców żydowskich”) uważany jest jako rok powstania spółdzielczości żydowskiej, to jednak zaznaczyć należy, iż hasło samopomocy spółdzielczej, wyrażone w słynnym powiedzeniu Hilela Starego (1 w. przed Chr.): „o ile nie ja sam sobie dopomogę, to któż mi dopomogę, a o ile ja tylko sobie pomogę, to kim jestem?” Powiedzenie to, twierdzi autor, stale nurtowało umysły i skłaniało naród żydowski do stosowania go w praktyce. Początkowo ujawniało się ono we wspomnianych tow. Gemilas Chased, później, po dotarciu hasła, głoszonego przez Schultze’go z Delitch, w spółdzielniach kredytowych. Z czasem zaczęły się rozwijać i inne typy spółdzielni, tworząc wraz z kredytowymi 3 związki rewizyjne, liczące z końcem roku 1930 — 786 spółdzielni kredytowych.

Najszerzej zostały omówione spółdzielnie kredytowe, o innych typach uczynione są tylko krótkie wzmianki. Przyczyną tego było prawdopodobnie brak danych statystycznych z jednej strony, z drugiej zaś mniejsza rola, jaką one odgrywają. Ten brak wynagradza jednak pierwsza część pracy sumiennie opracowana i bogato ilustrowana danymi statystycznymi rozrzuconymi w tekście i dołączonym aneksie na końcu omawianej broszury.

„Droga”, zeszyt majowy, zawiera jak zwykle bogatą i urozmaiconą treść.

Artykuł wstępny, pióra *Konstantego Symonolewicz*a, p. t. „Węzeł gordyjski na Dalekim Wschodzie” podaje w szerokim zarysie historję stosunków chińsko-japońskich i sporu o Mandzurję, przyczem omawia także grę interesów mocarstw europejskich, zainteresowanych w sprawach Dalekiego Wschodu. *Bolesław Wścieklica* w art. p. t. „Polska polityka celna wobec zadań przebudowy gospodarczej” snuje refleksje na temat naszej nowej taryfy celnej, a w związku z tem mówi o znaczeniu i tradycjach naszej polityki celnej, zwalczając partykularne interesy jej inspiratorów, które uniemożliwiają planową przebudowę gospodarstwa narodowego. Praca *Stanleya Philipsona* p. t. „Problemy Europy Horyzontalnej” rozwija koncepcję Stanów Zjednoczonych Europy, której ważnym składnikiem byłoby zjednoczenie Niemiec, Francji, Polski i t. zw. Bloku Agrarnego. Jakkolwiek ostatnie wydarzenia polityczne odbiegają od tej koncepcji, autor uważa, że linja polityki europejskiej w najbliższym czasie powróci do problemu Europy Horyzontalnej. *Studzjum Alfreda Lauterbacha* p. t. „Źródła klasycyzmu polskiego” daje genezę architektury polskiej od drugiej połowy XVIII w. oraz przedstawia mecenasowską i inspiratorską rolę Stanisława Augusta w świetle krytycznemu.

Część literacka ostatniego numeru „Drogi“ zawiera dokończenie średnio-wiecznego moralitetu angielskiego p. t. „Everyman“ w przekładzie Stanisława Helsztyńskiego oraz wiersze St. R. Dobrowolskiego i Juliana Przybosa.

Numer zamykają obszernie rubryki stałe: „Sprawy polskie“, „Z życia zagranicy“, „Sztuka“ i „Książki“.

PAMIĘCI KAROLA GIDE'A.

Wśród publikacyj, które zostały poświęcone Karolowi Gide'owi, na pierwsze miejsce wybija się niewątpliwie numer specjalny „Revue d'Economie Politique“¹⁾. Czasopisma tego, obecnie najpoważniejszego organu naukowego ekonomistów francuskich, K. Gide był założycielem i naczelnym redaktorem w ciągu 25 lat bez przerwy.

P. A. Daudé-Bancel, stary działacz spółdzielczy, wciągnięty do tej pracy przez samego K. Gide'a, z którym połączyła go w następstwie duża przyjaźń osobista, w artykule, poświęconym specjalnie „człowiekowi, jego życiu i osobistości“, określa go w sposób następujący:

„Ta nadzwyczajna różnorodność, głęboka wrażliwość, przesadna wstydliwość, tłumacza, dlaczego ten wielki uczyony, ten prawdziwy filantrop (w sensie idealnym), a zarazem filozof i artysta, był mało znany i różnie oceniany przez tych, którzy osobiście z nim nie obcowali, chociaż ich pociągała jego sława, jego pisma, wykłady i przemówienia, pomimo że nie rozumieli przyczyn, dla których wywierał on tę niezwykłą siłę atrakcyjną i promieniował duchowo i moralnie, jak to może być udziałem tylko duszy wybranych, mógłbym napisać *świątą*“.

„Pisarzowi i mówcy“ poświęcony jest artykuł prof. E. Dolléans.

Prof. Ch. Rist w artykule o K. Gide'ie jako ekonomście słusznie zaznacza, iż, chcąc go ocenić, należy odnieść się do epoki i do stanu nauk ekonomicznych we Francji, kiedy ukazało się pierwsze wydanie jego „Zasad ekonomji politycznej“.

W rozwoju społeczeństw K. Gide dostrzega ciągłą walkę o dobrobyt, połączoną jednakże z pewnym dramatem moralnym. I to jest ten drugi kąt patrzenia na zjawiska ekonomiczne, pozwalający na określenie, iż był on więcej „moralistą ekonomji politycznej aniżeli ekonomistą“.

Krytykując instytucje gospodarcze, znajdował K. Gide wspaniałe ujście do swego daru dialektyka i pisarza w obronie wszystkich ofiar nędzy i niesprawiedliwości. Na podstawie tych samych przesłanek moralnych doszedł on do wzięcia w obronę doktryny spółdzielczej, będącej, w jego oczach, najlepszym narzędziem umoralnienia ekonomji. Ten krytyczny pogląd na terażniejszość połączony z wypatrywaniem lepszej przyszłości, odpowiadającej zasadom moralności chrześcijańskiej, stanowił właśnie o jego atrakcyjności, pomimo że wielu nazywało go heretykiem i rewolucjonistą.

„W rzeczywistości, pisze prof. Ch. Rist, K. Gide jako ekonomista należy do słynnego poczetu samotników, którzy, jak Sismondi, Stuart-Mill, Ott, nie wzięli się z żadną szkołą, starając się przede wszystkim o zachowanie swej niezależności, nietylko myśli, ale i uczuć. Wszyscy oni nie chcieli poświęcać swej wiary instynktownej w lepszą przyszłość ludzkość na rzecz systemów, liberalnych czy socjalistycznych, które pomimo zadowolenia intelektualnego, jakie daje każda konstrukcja logiczna, zdaniem ich, zbyt arbitralnie upraszczały rzeczywistość, aby zasługiwać na poświęcanie im głębokich intuicji serca“.

O K. Gide'ie jako historyku doktryn pisze prof. C. Bouglé, a jako o ekonomście społecznym — profesorowie W. Oualid i R. Picard.

Szef Szkoły solidarystycznej i kooperatystycznej, twórca doktryn

¹⁾ Revue d'Economie Politique, Novembre - Décembre, 1932. Paris. Str. 1681 — 1837.

i realizator, budziiciel i człowiek czynu, do jakiego kierunku ma być zaliczony? — zapytują prof. W. Oualid i R. Picard. Czy był socjalistą, jak to mu zarzucali jego przeciwnicy ze szkoły liberalnej, w szczególności Paul Leroy - Beaulien? Czy zajmuje miejsce osobne, własne, własną charakterystycy - znacunek, nieomal nostalgiczny za własnością i wolnością indywidualną, co do których obawia się, żeby nie zostały ujarzmione przez socjalizm lub etatyzm?

Jeżeli być socjalistą, odpowiadają ci sami autorzy, oznacza być wrażliwym na biedę, ujawniać i oskarżać bólaćzki organizacji społecznej, wierzyć w możliwość ulepszenia instytucyj i charakterów ludzkich przez zmianę środowiska, życzyć zapanowania sprawiedliwości i moralności ekonomicznej oraz chcieć realizować przez organizację systematyczną, świadomą, sztuczną nawet, ale lepszą od nieporządku naturalnego, to K. Gide niewątpliwie był socjalistą.

Prof. B. Lavergne w artykule: „Teoretyk kooperatywności“, udawadnia, iż K. Gide był właściwym twórcą doktryny spółdzielczej, gdyż uzasadnił jej odrębność i wyznaczył jej miejsce pomiędzy szkołą liberalną i socjalistyczną. Te niezadowolenie K. Gide'a zarówno z marksizmu jak i z liberalizmu tłumaczy się jego wyjściem z głębokich przesłanek moralnych.

Przywódca spółdzielczości francuskiej spożywców, p. E. Poisson, pisze o roli, jaką K. Gide odegrał w ruchu spółdzielczym, biorąc żywy i czynny w nim udział w przeciągu 50 lat bez przerwy. Cytuje on ostatni przed śmiercią list K. Gide'a, którym żegnał się z Federacją Spółdzielczą, pisząc:

„Podziękujcie Kolegom za ich przyjaźń. Powiedzcie im, że liczne godziny, które spędziłem z nimi w ciągu ostatnich dwudziestu lat, czy to podczas zebrań miesięcznych, czy w czasie kongresów krajowych lub międzynarodowych, były dla mnie najprzyjemniejszymi, a nawet jedynymi rozrywkami w mem życiu osamotnionem“.

P. J. L. Puech pisze o Gide'ie jako o pacyfiście, gdyż „ten apostoł spółdzielczości był także apostołem pokoju“. I nie tylko wierzył, ale i walczył o ideę pokoju, której poświęcił setki artykułów, przemówień, odczytów.

Wreszcie prof. A. Landry jest autorem artykułu o „moralistcie“, gdyż „moralność przenika zewsząd u Gide'a, a nawet można powiedzieć, że był on przedewszystkiem moralistą“.

Obszerna, aczkolwiek niekompletna, gdyż takowa ma wyjść osobno, bibliografję prac K. Gide'a podali pp. G. Bourgin i G. Gaussel.

Z innych publikacyj, poświęconych K. Gide'owi, należy wymienić specjalny numer „Revue des Etudes Coopératives“¹⁾, w którym przedewszystkiem uwydatnione zostało jego znaczenie dla spółdzielczości.

Natomiast organ Szkoły w Nimes, „L'Emancipation“²⁾, z którym K. Gide ideowo był związany najbliżej, także w numerze specjalnym, złożył hołd swemu przewodnikowi duchowemu, a ostatnio redaktorem, w naczelnemu. Czasopismo to zresztą numerem tym zakończyło swoje, zgora 45-letnie istnienie.

W przygotowaniu znajduje się książka p. A. Daudé-Bancel pod tytułem: „Karol Gide, jego życie i dzieło“.

B. Przeglasiński.

¹⁾ Revue des Etudes Coopératives, Avril-Juin 1932. Paris, Str. 209—302.

²⁾ L'Emancipation, Mars-Juin 1932. Nimes. Str. 33—81.

Wydawca: **Spółdzielczy Instytut Naukowy**

Redaktor: **EUSTACHY RUDZIŃSKI.**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Warecka 11a.

t e l e f o n : 410 - 39 i 246 - 86.
